

GŁOS NARODU

DIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZECZ JÓZEFA ROGOSZA.

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi:
w Krakowie: rocznie kor.
62.—, kwartalnie kor. 16.—,
miesięcznie kor. 5.70, za od-
roczenia 40 hal. miesięcznie.
Adres Redakcji: Garbar-
ska 7.
Telefon Nr. 309.

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi:
Na prowincji: rocznie [kor.
40.—, kwartalnie kor. 10.—,
miesięcznie kor. 3.40. Za
granicą: kwartalnie kor.
18.—, rocznie kor. 52.—.
Adres Administracji: Gar-
barska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hal.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBURG.

Numer pojedynczy na pro-
wincję 16 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje samodziśny przedsiębiorca tego działu Jan Strycharski w biurze inseratowem „Głosu Narodu“, przy ulicy Jagiellońskiej 7 (róg ul. Szewskiej). (Od miejsca
wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 10 halerzy. Nadesłane po 40 halerzy od wiersza za każdy raz. Śluby, nekrologi etc. wiersz 80 hal
Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, pasaż Haussmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurt nad Menem, Berlinie, Lipsku
Wrocławiu). — M. Opelik, R. Mosse, M. Dukes, H. Schalek. W Paryżu C. Adam rue de Varenne 38, Société Mutuelle de Publicité, A. Lorette, directeur, rue Coumartin.

Nr. 175.

Kraków, Piątek dnia 3 Sierpnia 1900.

Rok VIII.

Kazanie cesarza Wilhelma.

Tytułu powyższego nie należy bynajmniej brać za jakąś złośliwą przenośnię. Cesarz Wilhelm wypowiedział rzeczywiście w dniu 29 z. m. ka-
zanie na pokładzie swego jachtu „Hohenzollern“, a ośnowę jego podaje „Kreutzzeitung“.

Za tekst posłużyły ukoronowanemu kaznodziei słowa, wyjęte z drugiej księgi Pentateuchu: „A gdy podnosił Mojżesz ręce, przemagał Izrael, a jeśli trochę opuścił, przewycięzał Amalek“. Cesarz opisał bitwę między Izraelitami a pogań-
skim plemieniem Amalecytów: Podczas gdy na równinie wrzała walka, wstąpili Mojżesz, Aaron i Hur na wzgórze, aby się modlić. Nawiązując do tego miejsca, rzekł kaznodzieja: „Znowu obu-
dził się pogański duch Amalecytów na wschodzie Azji. Siła i podstęp, ustępuje ogniem i mieczem przeszkodzić zwycięskiemu pochodowi europej-
skiego handlu i europejskiego ducha, chrześcijań-
skich obyczajów i religii Chrystusowej. I znowu wyszedł rozkaz od Boga: „Wybierz męża, a wy-
szedłszy, walcz przeciw Amalekowi!“ Rozpoczęły się gorące, krwawe zapasy, wielu raci naszych znajduje się już w ogniu walki, wielu płynie ku nieprzyjacielskim wybrzeżom; widzieliście te ty-
siące, które na okrzyk: „wystąpcie ochotnicy! kto chce być obrońcą państwa?“ — zbierają się teraz, aby z szumem powiewających sztandarów pospieścić w bój. A wy, co zostajecie w ojczy-
źnie — powiedzcie, czy nie słyszycie głosu Bo-
żego, który was wzywa: „Wynijdź na górę i wznies ręce twoje do nieba! Modlitwa sprawie-
dliwego wiele może dokonać! „Więc mobilizujmy nie tylko bataljony żołnierzy, lecz także święte zastępy modlących się, bo dla braci naszych, którzy ciągną na pole walki, niemało trzeba wy-
błagać i uprosić“.

Oni mają być silnem ramieniem, które karze skrytobójców; pięścią opancerzoną, co wmięsza się w wir rozruchów. Z mieczem w ręku mają sta-
nąć w obronie najświętszych dóbr naszych. Czyż-
by modły nasze nie miały osiągnąć tego, czego dokonała modlitwa takiego Mojżesza? (!). Bóg nie cofnął żadnego ze swych przyrzeczeń. Gorą-
ce modły mogą jeszcze dzisiaj w proch powalić sztandary smoka i zatknąć na murach znak krzy-
ża. Tak! Stary Bóg żyje jeszcze, wielki Sprzy-
mierzeniec (!) jeszcze rządzi, ten święty Bóg, który nie może pozwolić na tryumf grzechu i bluźnierstwa, i poprowadzi świętą swoją sprawę przeciwko bezbożnemu ludowi. Tak, wierni chre-
ścijanie, wytrwałe modły sprowadzają z niebios żywego Boga i stawiają go pośród nas. A gdy Bóg z nami, któż przeciwko nam?“

Cesarz przypomniał dalej słuchaczom dzwony zawieszone na wyżynach Taurów, które zaczy-
niają same dzwonić, gdy burza nadchodzi i za-
wołał: „Tak też bije dzwon modlitwy, gdy nad-
ciąga wichur nieszczęścia, dzwon, który sam Bóg zawiesił w sercu człowieczem. Niech modły na-
sze będą murem ognistym naokoło obozu naszych braci! Jakżeż ich wzmocni, podniesie, zapali myśl, że tysiące, nie, miliony tych co zostali w kraju, noszą ich na rozmodlonem sercu! (!!) Król królów woła: „Wystąpcie ochotnicy, kto chce modlić się za państwo?“ O, gdyby tu można rzec: Zawołał król i przyszedli wszyscy razem! Niech żaden z nas nie zbraknie! Ten jest do-
piero mężem, kto umie się modlić!“

Krasomówczy zaparł władcy Niemiec, podnie-
cony wojną, palącą się na Wschodzie, daje so-
bie ujście w dość niesmacznych kwiatkach sty-
lowych. Niedługo może usłyszymy o „parasolu Opatrzności“, pod którym Niemcy oczekują bu-

rzy wojennej, albo o „konduktorze modlitwy“, który odciągnie gromy klęsk od głów teutoń-
skich zaborców. Widocznie ministerjum spraw zagranicznych wyrobiło już sobie właściwe prze-
konanie o mowach cesarskich, bo dzienniki nie-
mieckie, pisząc o odjeździe statku „Sardynia“ z Bremerhaven, donoszą co następuje:

„Przedstawiciele prasy zostali dopuszczeni do udziału w uroczystości odpłynięcia statku dopie-
ro wtedy, gdy podpisali rewers przedłożony im przez ministerjum spraw zagranicznych, mocą którego zobowiązują się nie podawać za-
dnych sprawozdań z mów cesarskich, wygłasza-
nych z okazji wyprawiania wojsk, i muszą je wprzód dać do przejrzania w ministerjum spraw zewnętrznych“.

A więc nie wszystko co mówi cesarz, może przedostać się do publicznej wiadomości...

Takiej cenzurze nie podlegali chyba poprze-
dnicy Wilhelma II., Bernard z Clairvaux, i Piotr z Amiens, kaznodzieje wypraw krzyżowych...

Ale widać, że:

„Są prawdy, które mędrzec wszystkim lu-
dziom mówi,

„Są takie, które szepce swemu narodowi,

„Są takie, które zwierza przyjaciółom domu,

„Są takie, których zwierzyć nie może nikomu“.

Śmierć Humberta.

Król Wiktor Emanuel przybył, jak wiadomo, do Monzy, dokąd udali się także wszyscy mini-
strowie. Obecnie milczy jeszcze polityka, bolesć i żal panują wszechwładnie w Villa Reale. Spo-
tkanie się królowej-wdowy z W. Emanuelem i z królową Heleną było wzruszające. Nieszczę-
śliwa królowa rzuciła się na szyję W. Emanuela, wołając: „Mój synu, mój kochany synu!“ Obecni płakali wszyscy. Król ucałował ręce swej matki i poprowadził ją do swej żony, poczem wszyscy udali się do małego pokoju, gdzie spoczywały zwłoki Humberta wśród kwiatów. Król nie wy-
rzekł ani słowa, złożył pocałunek na zimnej skroni ojca, poczem stał nieruchomo, jak posąg, zagłębiony w swym bólu.

Przy przyjęciu króla obecni także byli książę Aosta, hrabia Turynu, książę Oporto, księżna Marja Pia, księżna Matylda, księżna Letycja. Ciało Humberta wyjęto przed przyjazdem króla z wanny z alkoholem, w której je kąpano, po-
niważ królowa Małgorzata nie życzyła sobie balsamowania zwłok, i złożono je na łożku. Ro-
dziny królewskiej nie można było w żaden spo-
sób namówić do opuszczenia zwłok; królowa-wdowa nie mogła opanować swego żalu i jęki jej słyszano aż w parku. Straż honorową przy zwłokach spełniali przez całą noc książę Aosta i hrabia Turynu.

We czwartek przed południem przybyli do Monzy ministrowie i otrzymali zaraz audjencję u króla, która trwała przeszło godzinę, poczem król zwołał radę rodzinną, w której wzięli udział wszyscy członkowie domu królewskiego. Narada trwała blisko dwie godziny.

W Rzymie czynią już przygotowania do po-
grzebu Humberta. Minister oświaty Gallo powo-
łał Pietra Mascagni do Rzymu, aby porozumieć się z głośnym kompozytorem o napisanie „Re-
quiem“ na uroczystość złożenie zwłok króla Hum-
berta w Panteonie.

Z Austrii udaje się na pogrzeb arcyksiążę Rainer, który we czwartek rano udał się do Ischlu, gdzie porozumiewał się z cesarzem, po-
czem wyjechał do Rzymu. „Berl. Tageblatt“ do-
nosi, że w sferach rządowych nie uważają wy-

jazdu Wilhelma do Rzymu za zupełnie wyklu-
czony. W takim razie cała linja kolejowa od granicy włoskiej aż po Rzym byłaby strzeżona przez wojsko.

Morderca Bressi.

Bressi przybył do Monzy w sobotę o godzi-
nie 11 przed południem i spożył śniadanie w „Ca-
fé Vapore“ w towarzystwie jakiegoś człowieka w jasnym ubraniu i w białym kapeluszu. Kelner przypomina sobie, że towarzysz Bressiego przy-
słuchiwał się mordercy ze schyloną głową, nie mówiąc ani słowa. Popołudniu przychodził Bressi cztery razy do mleczarni na via Cairoli tak, że mu właściciel powiedział: „Musisz pan mieć dzi-
siaj mocne pragnienie!“ Bressi uśmiechnął się, nie wyrzekł jednak ani słowa. Do mleczarni przy-
chodził Bressi albo sam, albo w towarzystwie owego indywiduum, które ciągle pogrążone było w myślach i nie mówiło ani słowa. Kelnerka zauważyła, że obaj goście, wyszedłszy na ulicę, rozechodzili się zaraz w przeciwnych kierunkach.

W sobotę wieczorem Bressi spożył kolację w lo-
kalu, gdzie był zamieszkał. W nocy przyszedł do gospodarza jakiś człowiek z zapytaniem, czy nie mieszka tu pan, wyglądający tak i tak. Opis zgadzał się zupełnie z rysami Bressiego. Okoli-
czność ta zasługuje na szczególną uwagę ze względu na następujący fakt:

W niedzielę rano jeden z obywateli miasta Monza szedł spacerem w okolicy królewskiego parku. W tem zauważył na ławce czterech lu-
dzi rozmawiających ze sobą bardzo żywo. Trzech mówiło w narzeczu toskańskim, jeden zaś w piemonckiem, uwagę zaś owego obywatela zwró-
ciły słowa angielskie, które mi przeplatali kon-
wersację. Jeden z czterech panów wstał i po-
prosił przechodzącego o ogień. Rysopis tego in-
dywiduum zgadza się zupełnie z rysopisem Bres-
siego.

W Monzy przyaresztowano anarchistę nazwi-
skiem Annoni; dziwną jest rzeczą, że drugi anar-
chista z Medjolanu, którego przedwczoraj przy-
aresztowano w Rzymie, podaje się również za Annoniego. W Medjolanie, Castel San-Pietro, Prato, w Ankonie, Bolonji i w Wenecji przed-
sięwzięto cały szereg aresztowań. W anarchi-
stycznych kołach medjolańskich wiadomo już dawno o planie zamordowania Humberta. Jeden z kupców zeznał przed prokuratorem, że jego tragarze pakunkowi mówili w sobotę najspokoj-
niej o wielkiem zdarzeniu, jakie zajdzie w nie-
dziele.

Gdy dyrektor więzienia zapytał wczoraj Bres-
siego, czy żałuje, że popełnił zbrodnię, odpowie-
dział on: „Ani trochę! Zobaczycie, że wkrótce nie będzie mnie już w waszem więzieniu. Moi to-
warzysze uwolnią mnie. — A potem niech zdradzi car rosyjski.“

We środę przyaresztowano także w Medjola-
nie znanych agitatorów socjalistycznych Zavatte-
ro i Baldiniego.

Bressi stanie przed senatem jako najwyższym trybunałem stanu.

Nastroj we Włoszech.

„Giorno“ pisze: Jak w roku 1878 w zama-
chu Passanante'go tak i w zbrodni spełnionej na Humbercie tkwi pragnienie zemsty na polity-
cznym przeciwniku, a nikt nie chce przyznać, że nie rozchodzi się tu o zamach stanu, lecz o radykalną zmianę w administracji, oraz w spo-
sobie, w jaki urzędnicy pojmują i spełniają swo-
je obowiązki. Powóz króla otoczony był przez 36 agentów, oficera żandarmerji, komisarsza po-
licji, a dwóch generałów siedziało przy boku króla. Prefektem Medjolanu jest były generałny

Kupujcie tylko u Chrześcian!

dyrektor policji Alfazlo. Ale morderca znajduje czas dobyć rewolweru, mierzyć i strzelić cztery razy, nikt mu nie przeszkodził w spełnieniu strasznego czynu. Jenerał, człowiek zapewne odważny, nie rzuca się na mordercę, nie zakrywa króla swoim własnym ciałem, tak, jak to zrobił prezydent ministrów Cairoli przy zamachu Passanantego. Czyż to nie dowodzi, że wszelkie środki ostrożności są bezskuteczne, że przypadek jest silniejszy niż najściślejszy dozór policyjny? Caserio, Luccheni, Angiolitto nie wiedzą, z czego mają żyć, a przecież znajdują środki i drogi, prowadzące do celu. Żadna moc światła nie przeszkodzi im, ani nie wydrze im tajemnicy życia; spełniają oni swe krwawe czyny we Francji, Szwajcarii, w Hiszpanji; nie pochodzą oni z jednej okolicy Włoch, całe Włochy zarazone są tym krwistym wrzodem. Prawda, że reminiscencje klasyczne i zawieruchy rewolucyjne uidealizowały u nas królobójstwo, za długo i za gorąco wynoszono u nas pod niebiosa Brutusa i Lorenzina di Medici, wznoszono pomniki królobójcom, mord polityczny był u nas piedestałem sławy, a nawet w pospolitem morderstwie prześcignęliśmy wszystkie narody. Kronika przełniona jest u nas wypadkami sycylijskiej skrytobójczej vendetty, ciosami sztyletu w Romanji i w Piemencie, za granicą robotnicy nasi słyną z częstego używania noża, cała dusza narodu pokryta jest falą krwi. Nie policji nam trzeba, lecz reformy naszego życia moralnego, tyle „Giorno“.

W podobnym duchu piszą także inne pisma włoskie, utyskując na kompletną deprawację niższych warstw narodu i na formalne zezwierzczenie niektórych grup i frakcyj politycznych.

Dwory zagraniczne przywdziały już żałobę po królu Humbencie. W Monachjum żałoba trwać będzie tygodni trzy, w Wiedniu cztery, w Bukareszcie sześć.

Wojna Chińska.

Pochód zjednoczonej armji na Pekin jeszcze się nie zaczął, a przynajmniej niema pod tym względem żadnych pozytywnych wiadomości. Są tylko niejasne pogłoski, opierające się jedynie na znaczącej umowie pomiędzy Anglią i Stanami Zjednoczonymi, według której w razie, gdyby mocarstwa inne dłużej jeszcze ociągały się z wyruszeniem na Pekin, oba te państwa zdecydowane są wydać swoim wojskom rozkaz do

pochodu na własną rękę. Angielski jenerał Gaselee, przeznaczony na komendanta zjednoczonych angielsko-amerykańskich wojsk w dniu 28 lipca przybył do Tientsinu, drugi komendant zaś, amerykański jenerał Chafee w dniu 30 lipca znajdował się w Czufu. Anglija obecnie rozporządza w Chinach 10.000 wojska, jenerał Chafee zaś stoi na czele 7.000 ludzi. Inne mocarstwa rozporządzają 35.000 ludzi.

Nie ulega wątpliwości, że w razie gdyby Anglija i Stany Zjednoczone wyruszyły naprzód, inne mocarstwa nie zostaną bezczynne. Męsom stanu Anglii i Ameryki zależy jednak ogromnie na tem, aby armja rosyjska nie zajęła Pekinu wcześniej od innych na własną rękę śmiałym marszem od północy. Dlatego też należy lada chwila oczekiwać wieści o pochodzie. W dzisiejszej sytuacji Anglija i Ameryka są najmniej wrogo usposobione dla Chin. Jenerał Chafee otrzymał wprost rozkaz z Waszyngtonu, aby w razie gdyby widział, że wojska chińskie rozpoczynają poważne czynności, zmierzające do uśmierzenia hord Czerwonego Kułaka, bezzwłocznie przystąpił do solidarnego z temi wojskami działania.

Belgijski pełnomocnik w Szangaju zawiadomił wprawdzie swój rząd, że wojska już wyruszyły, że odbyły już 18 mil i że za ośm dni będą w Pekinie. Wiadomość ta znikąd nie ma jednak potwierdzenia, a depeze z Tientsinu donoszą jedynie, że tylko dowódzcy wojsk japońskich starali się zająć punkt oparcia dla przyszłego pochodu w Yangtsun, którą to miejscowość Japończycy spodziewali się w przeciągu trzech dni mieć w swoim posiadaniu. Wogóle tylko Japończycy mają być gotowi do marszu. Dnia 26 lipca panował wśród nich wielki ruch; werbowali znaczną ilość tagarzy i z pośpiechem czynili przygotowania transportowe. Japończyków w dniu tym było 17.000. W dniu 3 sierpnia t. j. dzisiaj przybyć ma do Chin wielka dywizja wojenna japońska, której liczba nie jest dotychczas dokładnie znana. Sprawa naczelnej komendy nie została wcale załatwiona. Mocarstwa nie mogły się zgodzić na wybór komendanta. Ostatecznie zadecydowano tedy, że komenderujący oficerowie każdego poszczególnego mocarstwa działać mają na własną odpowiedzialność, a tylko zawsze od wypadku do wypadku ze sobą się porozumiewać. Rozbicie się układów o wybór komendanta nie pochodzi ani z winy Francji, ani z winy Niemiec — ale jest wynikiem antagonizmu rosyjsko-angielskiego.

Dopiero wczoraj wieczorem nadeszły pozytywne wiadomości, świadczące, że przednie strażę pochodu japońskiego były już w drodze.

Jak się zdaje, te przednie strażę składały się z Rosjan i Japończyków. Szło o zajęcie miejscowości Peitsang nad rzeką Peiho, położonej o 15 kilometrów na północ od Tientsin. Japoński jenerał Yamakuchi szedł tedy, aby mógł w przeciągu trzech dni zająć ów punkt oparcia, jakim jest stacja kolejowa Yangtsun, położona o 30 klm. na północ od Tientsin. Rosjanie i Japończycy działali osobno na własną rękę. Według depeze z Tientsin, otrzymanych przez „New-York-Herald“, Japończycy ponieśli klęskę, Rosjanom za to powiodło się szczęśliwie pobić Chińczyków. Japończycy stracili w bitwie 150 ludzi i musieli się cofnąć. Rosjanie zajęli natomiast fortece w odległości 10 mil (czy nie kilometrów?) od Tientsin i zmusili znajdującą się tam dziesięciotysięczną załogę chińską do ucieczki. Zapewne załoga ta jest identyczna z piętnastotysięczną armją chińską, którą szpiedzy japońscy odkryli w dniu 1 b. m. w silnie oszańcowanych stanowiskach pomiędzy Peitsung a Yangtsun.

Według tych depeze Rosjanie i Japończycy już są w drodze do Pekinu; co się dzieje z Anglikami i Amerykanami, którzy mieli naprzód wyruszyć, o tem brak jakichkolwiek wiadomości.

Pochód na Pekin.

Chińczycy przygotowują pochodowi mocarstw silny opór. Między Peitsang a Yangtsun ma się znajdować 20.000 ludzi. W Peitsang ma stać 10 tysięcy ludzi. W rzece Peiho zatopiono okręty naładowane kamieniami, aby Europejczycy, Japończycy i Amerykanie nie mogli przeprawić się rzeką; tamy na lewym brzegu rzeki przerwano tak, że całe terytorjum na wschód od Peiho stoi pod wodą. Europejczykom zostaje zatem do pochodu prawy brzeg rzeki Peiho, wzduż którego w miarę posuwania się wojsk Japończyków i Rosjanie budować będą wojskową kolej.

Z KRAJU.

Wyjaśnienie p. Tadeusza Cieńskiego w sprawie Tow. hodo-wców. — Obchód na „Hycłowskiej górze“. — List z Bukowska.

Od p. Tadeusza Cieńskiego z Drohiczówki otrzymujemy następujące wyjaśnienie z prośbą o umieszczenie: „Każdy z rolników czuł potrzebę zawiązania Towarzystwa dla pośredniczenia w handlu bydłem, ażeby uwolnić się od tych, którzy zwykłe u nas narzucają się na pośredników, wynosząc z tego tylko sami korzyść ze stratą dla producenta. Ludzie czynni i znani w kraju zajęli się tem a zebranie w krótkim czasie stu kilkudziesięciu udziałów po 1000 zł.)

ALMA MATER

Pewieść na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIV i XV stulecia

174)

przez

Bogdana Jacek Rontkiera.

(Ciąg dalszy)

Herman drgnął i milczał.

— Wiesz? — ciągnęła wolno Frida po chwili, słodko patrząc mężowi w oczy. — To krasne w szklanicy... Giermek przyniosł... Oto szklanica... Uchowałam ją na dowód — i wyjęła z zanadru mały kubek srebrny z godłem grałów cylejskich rzniętym na boku ozdobnie.

Herman stał dalej, jak przyrosły do ziemi, a twarz mu się mieniła, szczęki ruszały się złowrogo, a ciemne żyły wystąpiły mu na skroniach.

Frida odetchnęła głęboko.

— Wiedziałaś, że to była trucizna, pijąc... On niewinny — raz jeszcze żona zapewniła męża, wskazując na Urbana. — Sama ja go porwała, drzwi mu rozwarłam... puść go!

— Nie puszczę! — syknął wzburzony Herman.

— Ostatnia prośba umierającej, a miłującej cię żony — błagała Frida — puść go wolno, niechaj do siebie wraca! Legnę cicho w grobie. Niech niknie świadek twego dzieła, niech idzie w świat, zakon mu zawrze usta, a Hanna także milczeć będzie, przyrzeknij!..

— Klnę się — na zawsze! — zaręczyła gorąco przez łzy Hanna.

— Lepszy ja mam sposób na jego milczenie! — odezwał się Herman twardym głosem, przez który jednak przebiło się pewne zakłopotanie i tłumione wzruszenie.

— Lepszy sposób — powtórzył, — a ona — dodał lekceważąco wskazując na wnucę Kaźmierzową — ona durna dziewczka...

— Ubij radziej wnet i mnie! — zawołała na-

gle z niezwykłą jej stanowczością blada Hanna — bo jak go wolno nie puścisz, ja, choć durna, głośno przeciwko tobie skarżyć będę i wszyscy się o twym mordzie zwiędzą i zdasz liczbę, trutniku, z nieprawości swoich!

Z oczu Hermana strzeliły tak złowrogo ognie, że zdało się, iż lada chwila ułapi śmiałą dziewczkę i w palcach rozdusi. Jednak powstrzymał się, spojrzenie jego tylko jęło szybko przenosić się z umierającej żony na Hannę i z powrotem. Widocznie oszołomiony był wypadkiem i nie wiedział bardzo, co robić; sprzecznosc odczuwanych wrażeń wybijała go ze zwykłej równowagi i spalała w nich wszelki odruch energii.

Naraz, jak dzwon, rozległ się donośne, przejęty chwilą głos Urbana:

— Ostawcie go, królowno... Nie strach, bo on mocarny, nie prośba żony lub wasza, bo on twardy, ale Moc wyższa przewodzi mu serce i skruszy złe chuci!

Herman spojrzał bystro na mnicha.

Ten stał wyprostowany, smukły, a od zmęczonej twarzy bił blask natchnienia i tyle siły z głębokiej wiary czerpanej, że uląkł się mimowoli dumny graf tego olbrzymia, który górował nad nim bezzwzględnie potęgą swego spokoju i pogodą niewzruszonej prawości. Pierwszy raz w życiu Herman doznał wrażenia, że on jest niegodny i że bywają ludzie, przed którymi nie można nie schylić czoła i nie odczuć ich świętej wyższości.

Tymczasem Frida znów zaczęła tracić przytomność. Środki, które do niej stosowały starsze dworki, nie pomagały ani trochę. Oczy jej zaczęły pozbywać się wszelkich śladów życia, usta wyrzucały coraz słabiej urywane słowa:

— Hermanie! Żegnaj! Puść go wolno! kończę!... Weroniko! — zawołała nagle głośniejsze.

Weronika spłoszona, nieśmiało podeszła bliżej.

Frida spojrzała na nią, potem ostatnim wysiłkiem wzrok przeniosła na męża:

— Bądźcie szczęśliwi — szepnęła i dwie łzy

zaszklily gasnące jej oczy, których mętne spojrzenie na chwilę spoczęło z wyrazem wdzięczności na twarzy Urbana, a potem powoli skierowało się na pułap świetlicy. Oddech stawał się coraz bardziej utrudnionym i przechodził raz po raz w bolesny, głęboki jęk. Naraz skrzywiona twarz Fridy rozpromieniła się tak, że aż blask od niej poszedł na obecnych.

— Boże! Widzę Ciebie! — zadrgało jej na ustach. — Ale zaraz rozpromienienie powoli zaczęło ulatniać się, a na twarzy jął stygnąć wyraz bezbrzeżnej obojętności. Głowa opadła na piersi, z której wydobyło się ciche rżerzenie... Konała, wszyscy w osłupieniu czekali końca.

— Frido! — krzyknęła Hanna i przypadła do nóg krewnej i przyjaciółki.

Frida już nie słyszała głosu, który ją wołał.

Urban kląkł znowu i zaczął się modlić półgłosem:

— Okryj, Panie, Twym płaszczem wiecznej opieki tę, co w życia warunkach ciężkich, w bezbożnem pospółstwie, w tej istnej rozbójni żyjąc, przecie Ciebie się, Panie, nie wyparła, zakonu Twego pilnie słuchała, w wierze i miłości duszę Ci swoją oddaje z ufnością. Przybądź ie Święci Boży, zabierzcie Aniołowie Pańscy, skruszcie łeb smoka piekielnego, który, jako ten lew srogi, krąży około tej duszy, z ciała przez szyję wychodzącej, ażeby ją pożarł, przyjmijcie ją i postawcie w promiennej i uweselającej Obliczności Najwyższego!

I wśród ciszy, która po tej modlitwie zapadła w izbę, Herman zakończył ją głosem:

— Amen!

Frida nie żyła.

Z biegiem świętych słów mnicha, uleciał duch z niej ku lepszym krańcom, ku pogodnej przystani wiecznej opieki Boga!

Urban wstał, przeżegnał siebie i obecnych i zwracając się do Hermana, rzekł spokojnie:

— Jestem, grafie, na wasze rozkazy!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

tysiąc złr. dało dowód żywotności sprawy. Ci znani ludzie wyrobili dla Tow. kredyty w różnych instytucjach i sprawa zaczęła się rozwijać. Dotąd dobrze, ale wkrótce ci panowie, co zawładnęli Towarzystwem, prowadzeniu tegoż zupełnie oddać się nie mogli, mieszając na wsi, lub będąc członkami Rady państwa etc.

Rzeczywistymi kierownikami stali się ci płatni dyrektorowie, którzy albo się na tem prowadzeniu interesu nie znali, albo dali się kierować indywiduum mojżeszowego wyznania, którzy sprowadzili taką instytucję, na potrzeby i zdrowych zasadach założoną, na bezdręża i prawie do upadku w przeciągu dwóch lat. Podpisany oprócz zapisania się na wzięcie udziału, (tj. złożenia 250 złr., gdyż udziały miały się ratami spłacać) zupełnie do prowadzenia się nie mieszał, ani bliżej stosunków tegoż Towarzystwa nie znał. Teraz dopiero, cdebrawszy usilne wezwanie do jawienia się na walnem zgromadzeniu, zadość temu wezwaniu uczynił.

Na tem zebraniu p. Senkowski przedstawił imieniem rady nadzorczej wnioski, dążące do ratowania instytucji tak, ażeby po naprawieniu błędów dotychczasowych, instytucję zreorganizować i napowrót do rozwoju doprowadzić.

Komisja, wybrana do zbadania powodów takiego zawikłania i zachwiania instytucji, przedstawiła wiele faktów z czynności dyrekcji, niezgodnych ze statutem instytucji, a właśnie takich, które na tak wielkie straty Towarzystwo naraziły, że dziś o ratunku myśleć trzeba. Dalej ta komisja przedstawiła walnemu zebraniu, że, wyczerpujących wyjaśnień nie otrzymawszy, konkretnych wniosków stawiać nie może.

W takim stadium zdawało mi się koniecznem zażądać dokładnego zbadania sprawy — powiedzieć, czy są błędy lub nieudane interesy, czy przewinienia, za które nie członkowie Towarzystwa, ale zarząd odpowiadać winien.

Gdy dalej obecni dyrektorowie na zarzuty, uczynione przez komisję, wyjaśnień żadnych nie dali i oświadczyli, że przed walnem zebraniem tego czynić nie mogą, więc podpisany i książ Roman Puzyna nalegali na wybranie komisji do ścisłego zbadania powodów dzisiejszego kłopotliwego położenia instytucji. Takie żądanie uznało walne zebranie jednogłośnie za słuszne i wniosek przyjęło.

W dalszym ciągu swego listu przeczy p. Tadeusz Cieński, jakoby on lub książ Puzyna namyślnie występowali przeciw dyrekcji, zapewnia w szczególności, że wystąpienie jego nie było kierowane niechęcią do p. dra Henryka Wielowieyskiego, i że przez myśl mu nie przeszło mścić się za występowanie p. H. Wielowieyskiego przeciw przestępstwu p. Marchwickiego, przeciwnie bowiem, p. Cieńskiego z p. Wielowieyskim łączą i pod względem zapatrywań politycznych i pod względem towarzyskim bliskie stosunki. Celem p. Cieńskiego było jedynie zbadanie, jaką korzyść, czy stratę, przyniosło związkowi handlarzy i hodowców bydła przypuszczenie, a może więcej, oddanie przeważne zarządu w ręce żydów. Okazuje się bowiem, co nam dotąd nie było wiadome, że winę zawikłania, w jakie wprowadzono Towarzystwo, głównie i prawie wyłącznie spowodowali żydzi. Za pośrednictwem żydów udzielono pożyczek różnym hadlarzom-żydom na sto kilkadziesiąt tysięcy, na które żadnego pokrycia niema.

Nasz lwowski korespondent „rs.“ pisze: Na „Hycelowskiej górze“ płoną pochodnie, pstrzą się świeże wieńce i kwiaty, tłumy zbierają się koło kształtnego obelisku z napisem, wiatr roznosi ze wzgórza echo hymnu „Boże coś Polskę“, śpiewanego przez setki zebranych.

— Antek, a nie buchaj pochodni! — słychać z głębi tłumy.

— A cóż Zośka się dziś tak wykończkodaniła? — woła znów jakaś zazdrosna na stroje niewiasta.

— Bo to jej kawaler tam na górę siedzi i lampki zaświeca — objaśnia uspokajająco stara panna, towarzysząca „zazdrosnej“.

I tak dalej, i tak dalej toczą się rozmowy, zmieszane z odgłosem pieśni, śpiewanej często fałszywie i często zeskakującej na nutę hymnu Nikorowicza-Ujejskiego. Na „Hycelowskiej górze“, czyli raczej na wzgórzu Kleparowskim, dnia 31 lipca 1847 r. rząd austriacki kazał powiesić dwóch emisariuszy Tow. demokratycznego polskiego, którzy przygotowywali lutowe (1846) powstanie. Imiona ich: Teofil Wiśniowski i Józef Kapuściński. W mglisty, zasnęty poranek stracono ich, a zwłoki wieczorem zdjęto, wrzuciono do wykopanego dołu, zalano wapnem, przysypano i przyłożono dużym kamieniem. Przez szereg miesięcy, mimo że rząd patrzył na to niechętnie, snuły się na „Hycelowską górę“ istne procesje męczenników, kobiet i dzieci z kwiatami; w oczach strażnicy wypano codziennie stopy kwieciste na mogiłę, klękano i modlono się za dusze skazańców. Jakoś przed dwudziestą mniej więcej laty, gromą gorącej młodzieży zaprowadziło niby oficjalne obchody w rocznicę śmierci Wiśniowskiego i Kapuścińskiego. Obok „Hycelowskiej

góry“, pod kątem prostym, w którym góra tkwi, jest parkan. Z sąsiedniej ściany parkanu rozlegają się wycia i szczekania psów, uwięzionych przez raka, który ma tam swe siedlisko. Za drugą ścianą parkanu był ogród i dom mieszczanina Ehrbara, siwego, czerwonego na twarzy, spolszczonego Niemca. U niego był w przechowaniu prosty krzyż sosnowy.

Ten krzyż raz do roku w dniu 31 lipca wywędrowywał ze swego ukrycia; młodzież zatknęła go w ziemię na miejscu, gdzie — jak opowiadali starzy ludzie — musiał być dół, w którym wapno pożarło zwłoki straconych emisariuszy. Krzyż ustrajano lampionikami i miskami ze smolą — wszystko dobrowolne datki patriotycznych kucyków naszych — zapalano światło, śpiewano pieśni patriotyczno-religijne, a potem patriotyczno-świeckie. Czasami nawet wygłoszono mowę, mniej w treść, a więcej w zapal bogatą. Każdego takiego wieczora w 31 szym lipca, policja była pierwsza na „Hycelowskiej górze“; czasami kogo aresztowała za to, iż po skończonym obchodzie nie chciał zagasić smolnej pochodni, przy której światło czytano z kartek umyślnie drukowanych tekst pieśni; czasami zdarzyło się coś takiego, co naprowadzało policję na domysł, że między tą młodzieżą obchodową istnieje jakieś porozumienie, jakieś... związek tajny, więc markowano sobie „komitetowych“, a nazajutrz były po domach rewizje — bezaktywne. Tak minął niejeden rok i ciągle z domu Ehrbara wędrował już drugi, a potem i trzeci krzyż, bo czas je niszczył, na górę stracenia w dniu tej tragedji, poczętę w zamiarze patriotycznym. Z czasem uzyskano pozwolenie na ustawienie krzyża na stałe na „Hycelowskiej górze“, aż wreszcie w 50-tą rocznicę owego wyroku ze składek publicznych wzniesiono piękny pomnik; na „Hycelowskiej górze“, zapuszczonej dotąd chwastem, urządzono ładny mały park ze ścieżkami i ławkami i uczyniono w ten sposób poniekąd miłe miejsce przechadzek po „parku Wiśniowskiego“. Pomnik spogląda dumnie na idącą dołem ulicę Kleparowską, z lewej strony na koszarę huzaarów, z prawej na ogród Ehrbara, a dalej na historyczny kościół św. Anny. Sąsiedztwo tragedji — małych, zapomnianych dawno. Pamięć strejku i najazdu Tatarów, utrzymała się tylko kościołem, pamięć męczenników śmierci dwóch szermierzy o wolność narodu — pomnikiem i parkiem.

Nasz korespondent z Bukowaka (Nemo) pisze nam co następuje: Poruszona niedawno przez „Głos Narodu“ w artykule pod tytułem: „Czyżby nowe Chojnice“, sprawa tajemniczego zniknięcia chrześcijańskiej dziewczyny z Nowotaniec znalazła w tutejszej okolicy żywy oddźwięk. Opinia publiczna jest wielce wzburzona zaszył w tak niewielkim oddaleniu od nas tajemniczym wypadkiem i wyborcy tutejsi oczekują tylko otwarcia jednego z ciał ustawodawczych, aby posłużyć do naszego okręgu w razie potrzeby nawet zmusić do energicznego wystąpienia w tej sprawie. Gdyby tego nie uczynili, potrafimy udać się gdzie indziej, a na posłów, którzyby żądaniom ludu w tym względzie zadość nie uczynili, spadłaby całkiem zasłużona hańba, jak spadła już na tych, co podpisali sromotną interpelację w sprawie Hilsnera. A ciekawymy bardzo, co zrobi pan Stapiński, który na zgromadzeniu w Sanoku święcie obiecał wnieść w sprawie nowotanieckiej energiczną interpelację? Ciekawość naszą zwiększa jeszcze fakt, że w bardzo obszernym sprawozdaniu z wiecu sanockiego, umieszczonem w „Kurjerze lwowskim“, prawdziwomna ta gazeta ani słówkiem nie wspomniała o dyskusji w sprawie zbrodni w Nowotaniec, która zajęła na wiecu co najmniej 3 godziny. A przecież „Kurjer“ musiał mieć chyba bardzo dokładne informacje od p. Stapińskiego. Czyżby p. poseł z IV kurji ziemi sanockiej zapomniał, że na wiecu wyraźnie powiedział: „Każdy ludowy agitator musi być antysemitą? A może i obiecana interpelacja pójdzie do kosza? Nie radzimy, panie pośle!

Rozumiemy doskonale wstrząśniętość „Kurjera lwowskiego“ ze względu na żydowskich jego właścicieli, ale sprawy powtórnie zabagnić i zabić milczeniem nie pozwolimy. Na to niech żydzi i ich ochrzestni protektorzy (czy też protegowani?) z góry się przygotowują!

Obok tej sprawy drugim wypadkiem dnia w tutejszej okolicy jest sprawa tutejszego sądu. Zjechał był tu przed kilku tygodniami na lustrację sądu powiatowego nowy prezydent sądu obwodowego w Sanoku, p. Chyliński. Przy tej sposobności wyszły na jaw rozmaite ciekawe fakty, które spowodowały, że p. prezydent zaraz po powrocie do Sanoka wysłał p. radcę Tomaszewskiego w towarzysztwie auskultanta p. Skotolowicza z poleceniem przeprowadzenia specjalnego śledztwa. Pan radca Tomaszewski bawił w Bukowsku 13 dni i codzień od rana do wieczora przesłuchiwał rozmaitych świadków. Nie na czasie byłoby jeszcze omawiać już dzisiaj wyniki śledztwa, ale należy zaznaczyć, że postępowanie obu tutejszych adwokatów sądowych, p. N. i p. M., dało się i bez tego już od dawna poznać tak miejscowej inteligencji, jak i ludowi okolicznemu, i cała ludność, wyja-

wszy żydów, którzy ogromnie ich kochają, odetchnęła swobodniej, usłyszawszy, że nareszcie raczyły wysłać władze sądowe spojrzeć w stronę Bukowską i popatrzeć tym panom na palce. Ludzie młodzi, niedoświadczeni, a przytem nawet w najbardziej prywatnych sprawach zdolni do postępowania pod względem honorowym wątpliwego, zajmują potężne stanowiska sędziów. Nad szczegółami się nie rozwodzimy, ale wiemy z pewnością, że śledztwo, prowadzone bezstronnie i energicznie przez p. radcę Tomaszewskiego, wykazało tak obrzydliwe postęпки tych panów, że chyba już u nas, a może i w sądzie wogóle, miejsca nie zagrzeją. Nie wątpimy bowiem, że poczucie sprawiedliwości u władz sądowych jest dość silne, aby podyktować im w tym wypadku wyrok sprawiedliwy „Il y a des juges a... Galicie!“

Tymczasem jednak spotkała ludność miejscową nowa przykreść. Oto zasługujący ze wszech miar na szacunek naczelnik tutejszego sądu, p. radca Szopifski, wyjechał z powodu nadwątłego zdrowia na urlop, a tymczasowe kierownictwo urzędu objął z kolei rzecz p. N., jeden z przedstawionych powyżej panów. Nie wiemy, czy to zgadza się z tem, że ciągle na nim tak wielkie zarzuty, że znajduje się pod dyscyplinarką, ale w każdym razie nie godziłoby się może tak poważnego i znacznego stanowiska nawet na czas krótki powierzać w tak... nieumyte ręce. Pojmujemy, że postępowanie dyscyplinarne musi trwać dłużej, ale możeby wysoki sąd apelacyjny raczył tymczasem przysłać kogo innego na zastępstwo, już choćby z tego względu, że nikt prawie, prócz braci wyznania mojżeszowego, niema do tego pana ani krzty zaufania i w czasie jego urzędowania posypie się mnóstwo skarg o wyłączenie, które niepotrzebnie zaprzęta będą władze sądowe.

Wspomniałem kilka razy o żydach. Już to trudno o nich, pisząc z Bukowską, zamilczeć. Ich to bowiem królestwo, istna Jerozolima. Żyd burmistrz, żyd lekarz miejski (miłe indywiduum, o którym kiedyś osobno napiszemy), żyd wszędzie — oto obraz naszych przyjemnych stosunków. Oni tu rządzą w gminie, a jak rządzą, o tem tomy możnaby napisać. Oddkładam to na inny raz, na razie kończę, nie chcąc zbyt wiele miejsca zajmować.

ZE ŚWIATA.

Wypadki w Serbji. — Upatę.

Jak się tego spodziewano, wychodzi obecnie na jaw, że kwestja małżeństwa króla Aleksandra z panią Dragą Maszin nie była wyłącznie sprawą sercową króla, lecz że polityczne względy odegrały w niej rolę co najmniej równorzędną z uczuciem miłości młodego władcy do pięknej czarnookiej pałacowej damy. Jak zapewniają, mocarstwem, które tym razem zrzeczenie skorzystało umiało z młodzieńczych porywów Aleksandra, jest Rosja. Już w początkach czerwca król przyjął na nadzwyczajnej audjencji, która wielu dała do myślenia, rosyjskiego posła w Belgradzie, Mansurowa. W dniu 17 i 18 czerwca, t. j. w przeddzień urzędowego proklamowania zaręczyn króla z panią Dragą Maszin, Mansurow ponownie kilkakrotnie konferował z królem Aleksandrem. Wówczas już głośno mówiono, że król naradza się z Rosją w sprawie małżeństwa. Aleksander mianowicie miał prosić Mansurowa, aby zechciał interesować się jego małżeństwem i takowe w przyjaznym świetle przedstawić w Petersburgu. Na to odpowiedział reprezentant cara, że w sprawie tej wówczas napisze do Petersburga, jeżeli otrzyma gwarancję, iż król Milan z Serbji usunięty zostanie i że sprawa amnestji odpowiednio na korzyść Rosji uregulowana zostanie. Po skończonych konferencjach odjechał nadzwyczajny kurjer do Petersburga, a w następstwie car Mikołaj raczył zgodzić się być świadkiem ślubnym króla Aleksandra i w charakterze tym wysłać zastępcę swojego do Belgradu.

Jenerał Magdalenic został mianowany, jak doniosły depesze, komendantem Belgradu. Otrzymał wychowanie wojskowe w Rosji i uchodzi za zagorzałego stronnika caratu. Już od dziesięciu lat był on spensjonowanym pułkownikiem armji serbskiej, a niespodziewanie otrzymał nominację na jenerała i komendanta stolicy Serbji. Szybkie wyniesienie Magdalenica sprzeciwia się nawet regulaminowi serbakiemu, który ustanawia, że jenerałem zostać może jedynie ten z oficerów armji, który co najmniej pięć lat czynnej służby odbył w randze pułkownika, jenerał Magdalenic zaś zaledwie przez 3 i pół roku był pułkownikiem.

W rokowaniach powyższych niemałą odegrał również rolę i metropolita belgradzki.

Gmina Belgradu uchwaliła sto tysięcy franków na dekorację miasta przez czas uroczystości zaślubin królewskich, czterdzieści tysięcy zaś na podarunek ślubny dla młodej pary królewskiej. Cztery bramy tryumfalne będą wzniesione. Uroczysty akt ślubu odbędzie się w niedzielę w katedrze belgradzkiej. Wspominają również o drogocennym darze cara Mikołaja.

Z wnętrza kraju napływają coraz liczniejsze deputacje. W Belgradzie przygotowują się świetne uroczystości. Nowożeńcy wyjechać mają po ślubie do Semendrii, gdzie znajdują się winnice królewskie.

Program uroczystości ślubnych przedstawia się jak następuje:

W sobotę i w niedzielę, podczas gdy peruszać się będzie orszak ślubny, danych będzie 21 salw armatnich. W niedzielę o godzinie 11-ej rano dopełniony zostanie uroczysty akt ślubu, poczem nastąpi uczta weselna w ścisłym kółku rodzinnym. Wieczorem odbędzie się przyjęcie dla członków ciała dyplomatycznego. W poniedziałek wieczorem uczta dla członków Skupczyny, zaś we wtorek wieczorem przyjęcie dla korpusu oficerskiego.

Obiegające zagraniczną prasę pogłoski o rzekomym zamachu na króla Aleksandra, z urzędowego serbskiego źródła napiętnowano jako złośliwe i tendencyjne zmyśłone.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. W piątek Znalezienie św. Szczepana i Lidji; w sobotę Dominika, wyznawcy; w niedzielę Najświętszej Marii Panny, Śnieżnej i Oswalda.

Kalendarz myśliwski. W sierpniu wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce sarn), na przepiórki, drobie, pardwy i dzikie gołębie, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Dziki i lisy należy tapieć.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice guszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W sierpniu wolno łowić wszelką rybę, jeżeli trzyma przepisanej miarę, tak samo raka zarówno samca, jak i samice.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w piątek o godzinie 4 minut 15, zachód przypada o godz. 7 minut 19; długość dnia godzin 15 minut 4.

Stan powietrza. Dnia 8 sierpnia o godzinie 7-mej rano barometr 741.4, termometr +16.8, wilgotność 76%, wiatr zachodni. 5.

Wspólna godzina adoracji Przenajświętszego Sakramentu odbędzie się dnia 5-go sierpnia b. r. (jako w pierwszą niedzielę miesiąca) od godz. 3-ciej do 4-tej po południu w kościele SS. Felicjanek na Smoleńsku. Zarząd „Bractwa niustającej cześci Przenajświętszego Sakramentu i zaopatrywania ubogich kościołów w potrzebne im przybory“, zaprasza na tę adorację wszystkich członków i pragnących w tem dziele złożyć swój udział.

Dr J. Buszek, fizyk miejski, wyjechał na urlop. Obowiązki pełni zastępczo starszy lekarz miejski, dr Al. Wilkosz.

Za duszę s. p. Adama Asnyka, pierwszego prezesa Towarzystwa „Szkoły ludowej“, odbędzie się w kościele księży Piłjarów w sobotę, dnia 4-go sierpnia, o godzinie 9-tej rano nabożeństwo żałobne, na które Towarzystwo pobożną publiczność zaprasza.

S. p. Stefan Żołdani emerytowany budowniczy miejski, przeżywszy lat 60, zmarł w Krakowie dnia 2 b. m. Zmarły przez 27 lat pracował w tutejszym budownictwie miejskiem. Z prac jego odznaczają się wybitnie szkoły miejskie przy ulicy Dietlowskiej, na placu Matejki, ulicy Miodowej, Studenckiej, Bernardyńskiej i inne zakłady miejskie, jak rzeźnia i t. p. Kościół księży Misjonarzy w Nowej wsi Narodowej, chlubnie świadczy o twórczości architektonicznej zmarłego. S. p. Żołdani odznaczał się wielką prawością charakteru z miłością ojczyzny. Zwłoki przewiezione zostaną jutro w sobotę o godzinie 5 po południu z domu pod l. 22, ulica Garbarska na dworzec, skąd przewiezione zostaną następnie do Krzeszowic. R. i. p.

Egzamin z rachunkowości państwowej i ogólnej w dniu 30 lipca b. r. złożyli pp. Antoni Wiekiczek z Dąbrowy i Teofil Janikowski z Krakowa.

Z Koła mieszczańskiego. We wtorek dnia 7 b. m. o godzinie 7-ej wieczorem odbędzie się w sali Rady miejskiej ogólne zgromadzenie rękodzielników i przemysłowców samodzielnich w sprawie zmiany ustawy przemysłowej, oraz założenia Izby rękodzielniczej w Krakowie.

Blizsze szczegóły ogłoszone będą plakatami.

Sprawozdanie Towarzystwa ratunkowego za miesiąc lipiec przedstawia się, jak następuje: Towarzystwo udzieliło pomocy ogółem 301, dotkniętych było mężczyzn 105, kobiet 81, dzieci 16. Służbę pełniło 35 ochotników.

Cmentarz krakowski. Z przyczyny licznych narzekania, że na cmentarzu krakowskim znikają kwiaty z grobów, a nawet latarnie i krzyże na grobowcach ulegają uszkodzeniom, zarząd zaprowadził od 1-go

sierpnia b. r. osobną straż cmentarną, której obowiązkiem jest stałe krążenie po ścieżkach cmentarza, a w razie przytrzymania wyrządzających szkodę, oddanie ich policji, a względnie sądowi do ukarania. Straż tę pełnią na razie co pół dnia zmieniający się weterani z roku 1863.

Należy się uznanie zarządowi gminy, a szczególnie prezydentowi p. Friedleinowi, że stara się położyć tamę nieuszczepianiu miejsca i uszkodzeniu cudzej własności.

De wyłudzenia pieniędzy od robotników każda okazja jest dobra dla „Naprzodu“. W dzisiejszym numerze znajdujemy zapowiedź, iż „grono robotników“ zamierza nieścić jakąś konfiskatę tej szmatki składkami na „fundusz prasowy“. Jest to „ein zarter Wink mit dem Zaunpfahl“, aby robotnicy składali ciężko zapracowany grosz na utrzymanie różnych żydów świecących im bak. Bodaj to spryt żydowski! Na wszystkim zrobią semici interes, nawet na... konfiskatach!

Trzy tysiące osób przypatrywało się wczoraj produkcji w Parku Krakowskim. Wobec tak pokażnej cyfry odwiedzających, powstają tysiączne nieporozumienia między gośćmi a służbą. I nic dziwnego. Lwią część odwiedzających stanowią „nasi najserdeczniejsi“, którzy przychodzą do Parku, zaopatrzeni w bułki, jajka i t. d. Pejsata rodzina, złożona z pięciu osób zasiada przy stole i bawi się przez dwie godziny przy dwóch szklankach piwa, a po skończonym przedstawieniu „zapomina“ zapłacić. Zdarza się też często, że pokrzywdzony kelner, po raz drugi żąda zapłaty od nieczciwych gości. Jedynym punktem wyjścia byłoby natychmiastowe płacenie, co też ma zamiar zaprowadzić właściciel restauracji. Oponować będzie chyba tylko notorycznie „zapominający“ płacić.

Awantura w szynku żydowskim. Wojciech Macała, były flakier, obecnie stręczyciel, zarobiwszy nieco grosza przy sprzedaży restauracji w hotelu Narodowym, postanowił „oblać“ to tak ważne w życiu jego zdarzenie. W tym celu udał się wraz z godnym kompaniem Wojciechem Moskwą do szynku żydowskiego przy ul. Grodzkiej, gdzie zaczęły się suto libacje. Rzecz naturalna, iż podpiszwszy naleźycie, poculi w sobie obaj towarzysze rycerskiego ducha i poczęli go objawiać w sposób, niezgadający się z przepisami o spokoju publicznym. Awantura przybrała wreszcie takie rozmiary, iż przywołano policję w osobie plutonowego Piżyka. Interwencja władzy podniosła wojowniczy zapal wspomnianych panów, którzy rzucili się na policjanta, zdarli mu półkcię i potargali ubranie. Piżyk dobył wreszcie pałasza, wtedy Moskwa obiema rękami chwycił za ostrze, chcąc wydrzeć broń policjantowi, ten jednak silnem szarpnięciem uwolnił się od napastnika, przyczem przecięł Moskwie dwa palce u lewej ręki. Przy areztowaniu Macały potargano na nim odzież. Cała awantura wywołała wielkie zbiegowisko, a przy areztowaniu interwenjowali żołnierze, których Piżyk wezwał do pomocy. Obu awanturników osadzono pod telegrafem. Skaleczonego Moskwę opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Policja zakwestjonowała wczoraj trzy obligacje długu państwowego po 1.000 zlr. każdą. Obligacje te usiłował zmienić w jednym z tutejszych kantorów wekslowych pewien nerwowy młodzieniec, o burzliwej przeszłości.

Dwóch Włochów aresztowała dziś w nocy w Zakrówku policja.

20 koron 90 halerzy znalazł kelner Gierak i złożył w tutejszej dyrekcji policji.

Zbójcka nora. Mieszkańcy ulicy Krowoderskiej już kilka razy użalali się za naszem pośrednictwem na ohydny knajpę żydowską przy ulicy Krowoderskiej w pobliżu fabryki Zieleniewskich. W norze tej zbiera się hołota wszelkiego rodzaju, a przeważną jej część stanowią jacyś Niemcy, którzy pozwalają sobie czynić głośnie i obrażające wycieczki przeciw narodowości polskiej. Nieposkromiona ta hołota swojemi śpiewami i krzykami niepokoi okolicznych mieszkańców do późnej nocy, a ustawiczne napaści na przechodniów powtarzają się coraz częściej. Wobec tego, że na całej tej ulicy znajduje się tylko jeden żołnierz policyjny, władza powinna przestrzegać, aby taka nora nie była otwarta do późnej nocy.

Djabła nr. 15 zaleca się i wielką rozmałością i doborem artykułów. Dobrze go rozpoczynają wiersze: „Ugodowcom“ i „Germanizatorom“. Ambasador chiński Nieg-Lu Pi, dalej przeprowadza swe satyryczne porównanie Chin z Europą. Wicek Socjalik opowiada jak brał udział w posiedzeniach sekcji „alkohologicznej“ zjazdu „lewatywologów“. O tymże ujeżdźcie ma jeszcze inne „Djabła“ sprawozdanie i ciekaw wierszowy. Z Zakopanego są aż dwie korespondencje. Pan Piorunkiewicz dowcipnie wyklada co

to są stańczyki. Utwory p. Krumłowskiego dawno już zwracają na siebie uwagę, dobre są też uciniki pióra p. A. W. i Nelina. Nie możemy wrzyczać wszystkich dobrych artykułów, bo jest ich jeszcze kilkanaście. Rycina przedstawia Moskała wręczającego z miną słodką ukaz zakazujący prywatnej nauki języka polskiego w Kongresówce, wierszowane objaśnienie charakteryzuje dawnych i dzisiejszych Moskali. W ogóle można redakcji „Djabła“ powinszować ciągłego i nieustannego postępu, który go stawia na czele naszych wydawnictw satyryczno-humorystycznych.

Żyd Butterteig, właściciel kamienicy przy plan-tacjach w Podgórzu, zamyka bramę o godzinie 10, wskutek czego lokator wracający do domu po 10-tej wieczorem, nie może się dostać do swego mieszkania. Stróża nie ma, klucza od bramy Butterteig nie daje lokatorom i ci, wobec tego muszą w nocy przechodzić przez sąsiednią kamienicę, przeskakując przez odgrazający te dwie realności płot i omijać uważnie wszelkiego rodzaju przeszkody jak: zlewy, rynsztoki i t. p. Jeśli się zważy, że zwykle te karkołomne sztuki odbywać muszą lokatorzy wśród ciemności egipskich, to podziwiać należy tylko, że do dzisiaj nie mają jeszcze połamanych nóg ni karków. Nie ma jak porządki w żydowskich domach!

Z dyrekcji kolei. Z dniem 1-go sierpnia b. r. został otwarty dla ograniczonego ruchu osobowego i pakunkowego przystanek „Schrattenberg“, położony na szlaku Amstetten Pontafel w obrębie dyrekcji kolei państwowej w Villach.

W Blerzanowie, odbędzie się w niedzielę dnia 5 b. m. festyn urządzony staraniem tamtejszego Towarzystwa ochotniczej straży pożarnej, na dochód budowy miejscowej straży pożarnej. Program festynu obejmuje: koncert miejscowej kapeli włościańskiej, koło szczęścia, „confetti“, loterję fantową, wróżby, kosz szczęścia, tańce i żywe obrazy. Początek festynu o godzinie 4 po południu.

Zniżenie cen jazdy dla jadących na odpust do Kalwarii Zebrzydowskiej. Celem ułatwienia podróży na tegoroczny sierpniowy odpust w Kalwarii Zebrzydowskiej, będą wydawane w czasie od 8-go do 14-go sierpnia b. r. włącznie na tutejszych stacjach w Zwardoniu, Soli, Rayczy, Miłowie, Węg. Górze, Żywcu, Hucie Fryderyka, Jeleśny, Oświęcimiu i Dworach bilety III klasy po niższych cenach do Kalwarii, zaś w dniach 14 i 15 sierpnia r. b. w Kalwarii do powyższych stacji z powrotem.

Ceny tych biletów podane są w ogłoszeniach, znajdujących się w dotyczących urzędach stacyjnych.

Do Rymanowa przybyło pomiędzy 19 a 31 lipca drużyn 137, osób 284. Oł początku bieżącego sezonu do dnia 31 lipca bawiło ogółem w Rymanowie 1685.

Komitet przedwyborczy w Wadowicach zawiadamia mających chęć ubiegania się o mandat poselski do Sejmu krajowego z miast Bochnia i Wadowice, że należy kandydaturę do powyższego komitetu na ręce p. dra Mieczysława Gedla w Wadowicach do dnia 12 sierpnia b. r. zgłosić i na przedwyborcze zgromadzenie wyborców, w dniu 19 sierpnia b. r. o godzinie 3 po południu w Wadowicach w sali „Sokoła“ odbyć się mające, celem wyznania swej wiary politycznej, osobiście się stawić.

Żydowskie kramarstwo w Rabce. Dzięki chwalebnyemu usiłowaniu wpływowych czynników, w wielu zdrojowiskach i uzdrowiskach naszych spoczął handel w rękach katolickich, np. w Zakopanem, Krynicy, Rymanowie, gdzie sklep chrześcijański obok Zarządu kąpielowego z filją swoją tuż przy „Kurhausie“ zaspokaja wszelkie drobne a niezbędne potrzeby gości sezonowych ku ogólnemu zadowoleniu i powszechnej wygodzie. Z przykrością pewną, lecz nie bez słusznego oburzenia zanotować musimy fakt, że w Rabce cały handel towarów mieszanych i t. zw. „Pamiątek“ spoczywa w rękach żydowskich i to jednej firmy Riegelhaupta. Na najwybitniejszych i najruchliwszych punktach, a więc vis a vis przystanku kolejowego i u wejścia do zakładu rozsiadła się wszechwładnie wspomniana firma, która w swej niezaspokojonej zachłanności na pieniądze kuracjuszy, otworzyła tymi dniami drugą filję w suterrenach restauracji Papużyńskiego, aby w ten sposób zająć już wszystkie najkorzystniejsze placówki celem robienia grubego grosza. W jaki zaś sposób firma ta stara się o wygodę gości kąpielowych i miejscowej ludności, dość wspomnieć, że posiadając jedyną na zakład trafikę, tak obok przystanku kolejowego, jakoteż w sklepie u wejścia do zakładu nie utrzymuje nigdy na składzie najpowszechniej używanego tytonia, po którym goście zmuszeni są gonić do brudnej propinacji we wsł położonej, lub wysyłać posłańców do sąsiedniego o półtorej mili położonego miasteczka Jordanowa.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że dyrekcja

Fabryka Tutek cygarotowych Rudolfa Herliczki w Krakowie 1532
wysyła darmo i opłatnie
NOWY CENNIK ILLUSTROWANY.

skarbową w Wadowicach nie jest należytą informowaną o nieporządkach, panujących w rabeczskich trafikach, gdzie tytoń i cygara mieszczą się obok mydła, flaszek z naftą i t. p. towarów mieszanych. Może choć na tej drodze powziąć wiadomość o tem i poczyni stosowne zarządzenia.

Mord dla krwi w Chojnicach. Niektóre niemieckie dzienniki donoszą, iż załoga wojskowa została wkrótce z Chojnic usunięta. Dobrze poinformowane pisma prostują tę pogłoskę, podając zarazem, iż na miejsce obecnie w Chojnicach stojącego batalionu przybędzie inny, stacjonowany teraz w Grudziądzu. O zupełnem usunięciu wojska nie może na razie być mowy.

Zatruta igła. W wagonie, idącym przed kilku dniami w kierunku Berlina, jechał pewien dygnitarz rosyjski, którego nazwiska jednak nie wymieniają dzienniki niemieckie, z których czerpiemy tę wiadomość. Obok niego na kanapie siedział jakiś młody, bardzo elegancko ubrany człowiek. Gdy się pod wieczór w wagonie ściemniło, ów młody człowiek, przechodząc do okna, tracił owego dygnitarza tak, że ten krzyknął z bólu. Młodzieniec przeprosił go, mówiąc: „Musiałeś się pan widocznie ukłuć igłą w mojem ubraniu”. Na następnej stacji młodzieniec wysiadł. Towarzysze podróży, wysiadając na stacji Nosske, chcieli także zrudzić owego dygnitarza, aby wysiadł. Ale nie mogli się go dobudzić. Zawezwani lekarze skonstatowali śmierć skutkiem zatrucia krwi. Na ramieniu miał on dość głęboką ranę z ukłucia.

Plagi paryskie. Mieszkańcom Paryża, a wraz z nimi i cudzoziemcom przybyłym na wystawę dokuczają obecnie dwie plagi, obydwie nieznosne. Pierwszą jest brak wody do picia w pewnych porach, zwłaszcza w nocy od godz. 11 wieczorem do 7 rano. — W tym czasie wodociągi są zamykane, a to dla oszczędności z powodu niezmiernie wzrastającej konsumpcji wody. I nie tylko w nocy, bo i w ciągu dnia mieszkańcom najwyższych pięter często brakuje wody, z powodu słabego ciśnienia. Do tej plagi przylączyła się druga, w postaci much i rozmaitych owadów. — Szczególniej muchy natrętne i złośliwe rozmnożyły się tak strasznie, iż pod Paryżem pozamykano mnóstwo wyl, gdyż niepodobna w nich było wytrzymać. Przyrodniczy dowodzą, że przyczyny tej plagi szukać należy w tępieniu ptactwa, dla zdobycia główek ptasich i skrzydełek, któremi moda stroi kapelusze damskie. Ptactwo tępiło muchy i owady, które, uwolnione od swego naturalnego wroga, mnożą się niesłychanie. Mordowanie ptactwa przybrało takie rozmiary, że ministerjum rolnictwa poleciło prefektom obostrzyć ochronę skrzydlatych śpiewaków.

Udar słoneczny. Od lat wielu już promienie słoneczne nie paliły takim żarem przez czas tak długi, jak w obecnej porze letniej; to też codziennie prawie nadchodzą z rozmaitych stron, a zwłaszcza z Paryża, wieści o wypadkach udaru słonecznego, których znaczna część jest śmiertelna. Wobec tego cenami są wskazówki, jakie na wypadek podobny podaje współpracownik medyczny jednego z pism zagranicznych.

Udar słoneczny — pisze — jest ogólną, gwałtowną, nagle, często z błyskawiczną szybkością występującą chorobą ustroju nerwowego. Można ją uważać za pewien rodzaj paraliżu niektórych nerwowych organów centralnych. Powoduje go długotrwały wpływ upału na nadmiernie zmęczony organizm, a następuje on tem szybciej i tem gwałtowniej, im mniej organizm może się ochłodzić. Stąd też żołnierze w marszu, jeśli nie mogą zaraz zaspokoić pragnienia, padają i robotnicy w polu, a częstokroć podczas upalnych dni letnich i mieszkańcy wielkich miast, narażeni są na niebezpieczeństwo udaru słonecznego; objawia się on nagłym zemdleciem. Lecz w przeciwnym razie do zemdlecia zwykłego, któremu towarzyszy śmiertelna bladłość, — twarz chorego jest wówczas silnie zaczerwieniona, często nawet sina. Już przed utratą przytomności chory czuwa silne ogólne przegrzanie. Jednocześnie występują obfite poty, poczem chory chwile się pada i często bardzo następuje śmierć wśród kurczów i krwotoków.

Przedewszystkiem należy zatem takiego chorego przenieść do chłodnego, zacienionego, przewiewnego nieco miejsca, położyć mu głowę wysoko, rozpiąć ubranie, wachlować, robić zimne okłady na głowę, a lepiej jeszcze na całe ciało, lub oblewać głowę i piersi zimną wodą; twarz zmywać ciągle zimną wodą i wlewać jak najwięcej wody w usta. Wogóle starać się wszelkimi możliwymi sposobami ciało ochłodzić — tak np. trzymać cztery do pięciu minut ręce w zimnej wodzie. Oczywiście należy niezwłocznie wezwać lekarza i tylko do chwili jego przybycia stosować powyższe podane środki. Unikać należy najstaranniej wszelkich środków pobudzających, wszelkich wonności

do wdychania.

Zapobiedz udarowi słonecznemu można najlepiej, unikając zbyt wielkich wysiłków podczas wielkich upałów, trunków alkoholizujących, a pijąc natomiast dostateczną ilość wody. Żołnierze, którzy podczas marszu zaczynają tylko odczuwać charakterystyczne zmęczenie, muszą niezwłocznie być usuwani z szeregu; należy im poddać ubranie i podać zimnej wody. Niezależnie od zupełnej obawy przed picciem zimnego napoju, gdy się jest zgrzanym; nie należy tylko wychylać go jednym haustem lecz wolnymi łykami.

Bardzo dobrze jest zaopatrzyć się na długie pochody w zimną herbatę lub kawę; szczególnie zaś powinni to czynić turyści górscy. Kilka kropel soku cytrynowego na język również działa bardzo orzeźwiająco, skoro tylko objawia się zmęczenie i zawrót głowy. A najważniejszem bodaj jest odpięcie natychmiastowe ubrania, tak, aby powietrze miało dostęp wszędzie do skóry, spokój i chłód.

Mymem wreszcie jest zapatrywanie, że choroba może wywołać tylko bezpośrednie oddziaływanie promieni słonecznych. Występuje ona też przy ruchu w cieniu, skoro tylko człowiek jest zmęczony i zgrzany a ochłodzić się nie może.

Z życia prywatnego królowej Wiktorji. Osoby, stojące blisko sądziwej królowej angielskiej, sławią jej dbałość o wszystkich domowników do najprostszych sług. Bez jej wiedzy nie wolno odprawić nikogo. Niedługo wydalono za pijanstwo starego stróża nocnego. Królowa zwykła go była widywać o jednej porze; nie dostrzegając go przez kilka dni w parku, spytała, co się z nim stało, a usłyszawszy, że jest odprawiony, kazała go sprowadzić i powiedziała mu ostre słowa prawdy. Nauka odniosła skutek pożądany. Stróż przestał pić zupełnie. Innym razem miano odprawić pomocnicę kucharkę.

— Dlaczego? — spytała królowa.

— Bo jest niezdarna i gotować nie umie — tłumaczono jej.

Na to odrzekła, iż obowiązkiem starszych i doświadczonych uczyć niezdarnych. Kucharka została.

Personel zamku windsorskiego wyznaje wyższy obrządek angielski. Jedną z dam dworu, należącą do innej sekty, była prześladowana. Królowa usłyszawszy o tem dała jej wyższe stanowisko. Poczuła sprawiedliwość przewodniczy każdemu krokowi monarchini. Okazuje ona troskliwość wszystkim; gdy się dowie, że kto chory, każe go doglądać i zdawać sobie dokładną sprawę ze stanu zdrowia. Miewa jednak swoje dziwactwa. I tak nie znosi, by wbijano gwoździe w tapety; jest to zabronione jej dzieciom i wnukom; nie znosi żadnych zmian w urządzeniu. Gdy pewnego razu, podczas jej nieobecności, jedna z córek kazała zastąpić kawałek wypłowiałej tapety nową, królowa po powrocie spostrzegła to zaraz, poleciła odsunąć dawną tapetę i znowu ją nakleić, powiadając, że gdyby chciała, to mogłaby sobie sprawić zupełnie nowe obicie. Żywoć sądziwej monarchini jest bardzo pracowity i zapełniony dobrymi uczynkami.

Pałac złudzeń. Jednym z najosobliwszych budynków na wystawie paryskiej jest „pałac złudzeń”, który zawiera wielką salę w stylu maurytańskim, kształtu sześciokąta. Każdy z sześciu łuków spoczywa na trzech filarach; z olbrzymiego sklepienia zwieszają się dziwacznych kształtów stalaktyty, a wielkie zwierciadła, pokrywające ściany, odbijają do nieskończoności wnętrze sali; wchodzący mniema, iż znajduje się w lesie marmuru i stalaktytu. Nagle rozjaśnia się w głębi, łuki i zarysy budowli zarysują się jak delikatna tkanina koronkowa, niebieskie i czerwone słońca iskrzą się dokoła, w sklepieniach ukazują się barwne girlandy, a filary zaczynają przeświecać. Jak pod wpływem czaru zamienia się marmur na alabaster, alabaster na malachit; jedne kształty zacierają się, ustępując miejsca innym, kolory się zmieniają, aż naraz zalegają dokoła zupełne ciemności. Wszędzie kładą się głębokie, czarne cienie, tylko filary bielią się, jak duchy. Dokąd oko sięgnie, wszędzie widzi te filary, odbijane po tysiącach w zwierciadłach. Z sufitu spuszczają się barwne motyle, całe roje świetlnych pszczoł krążą dokoła i znikają, aż w końcu sala rozwidnia się i światło dzienne rozprasza wszelkie złudzenia.

Ciekawa książka wydana została w Londynie, a mianowicie buddaistyczny podręcznik etyki, „Dhamma Sangani”, który pani Karolina Rhys-Davids, małżonka sławnego badacza buddaizmu, przetłumaczyła na język angielski i zaopatrzyła w przedmowę. Dzieło to pochodzi z IV wieku przed N. Chr. i cieszy się szczególną cześcią buddystów. Król Ceylonu, Kassapa V, który panował od roku 929 do 939, kazał je wyrzeźbić na złotych płytach, wysadzanych drogimi kamieniami.

Niezwykły konkurs ogłosiła gazeta amerykańska

„Stampten Gazette”. Oto wyznaczyła 1.000 dolarów nagrody temu, kto da najlepszą odpowiedź na pytanie: „W jaki sposób rozzerwać czytelników podczas miesięcy letnich, nie dając im romansów, ani nowel?” Odpowiedzi nadeszło przeszło 4.000, lecz nagrody dotychczas nie udzielono. Między innymi p. J. Peckaniff z Chicago pisze: „Kłamstwami. W lecie czytelnicy pragną być okłamywani, przynajmniej wielu. Mnie samemu zupełnie obojętnym jest, gdy kąpię się w morzu, czy cokolwiek gdziekolwiek się stało: chcę się dziwić i chcę się śmiać. Wąż morski nie jest jeszcze najgorszym zwierzęciem. Dajcie mu potomstwo, jeżeli zdołacie”. — Senator Mr. Morgan z Waszyngtonu znów, wychodząc z zasady, że lato jest porą, w której Amerykanie przygotowują się do polityki, i że trzeba w tych sprawach być dobrze świadomym wszystkiego, proponuje, „aby podczas miesięcy letnich dzienniki partyjne pozamieniały swoje kierunki. Niechaj każdy przez trzy miesiące broni tego, co w ciągu reszty roku obrzucał błotem i, przeciwnie, napada na wszystko to, co mu było dotąd najdroższe. Byłoby to zabawne i nauczające. A publiczność nie przestałaby sobie łamać głowy”. — Jakiś „prawdomówny” wreszcie radzi: „Według zasługi ceniona redakcjo! Przestańcie wydawać pismo podczas lata a będzie to najlepszą rozrywką dla waszych czytelników”. Redakcja „Stampten Gazette” nie tylko drukuje tę radę, ale jeszcze wyznacza nagrodę dodatkową w kwocie 20 dol. dla tego, kto jej dostarczy adresu „Prawdomównego”.

Telegraf bez drutu. Marynarka Stanów Zjednoczonych czyniła na morzu pod kierownictwem Marcconiego rozmaite doświadczenia z telegrafem bez drutu, chcąc się przekonać o jego użyteczności dla okrętów wojennych. Otóż można było telegrafować na odległość 8 i pół mili morskiej, a wszystkie okręty, zaopatrzone w aparaty, otrzymywały wiadomości równocześnie. Gdy jednakże dwa statki równocześnie telegrafowały, wówczas depeche były niezrozumiałe. Ta okoliczność jest ujemną stroną telegrafu bez drutu, okręty bowiem nieprzyjacielskie przez równoczesne wysyłanie depech mogą przeszkodzić wszelkiemu porozumiewaniu się.

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austrii fabryki Petrol z mechaniką angielską po 500 — wiedeńską po 300 złr

Zamach na szacha.

Dzień wczorajszy zaznaczył się nowym, na szczęście nieudalym zamachem antydynastycznym. Proletariusz paryski rzuca się na szacha perskiego, bawiącego w gościnie u prezydenta republiki i tylko dzięki niezwyklej przytomności samego monarchy i jego otoczenia udało się unicestwić zbrodniczy zamiar sfanatyzowanego przewrotowca.

Ajencja Havasa donosi o zamachu na szacha następujące szczegóły:

W chwili, gdy lando, w którym siedzieli: szach, wielki wezyr i generał Parent, opuścił „pałac monarchów” i znalazł się na avenue Malakoff, jakieś indywiduum, ukryte między dwoma automobilami, wyskoczyło nagle, przewróciło policjanta, który na rowerze towarzyszył powozowi i z rewolwerem rzuciło się na szacha. Oficer policyjny płaską klingą odwrócił na bok łufę rewolweru a w tej chwili agent policyjny rzucił się na owo indywiduum i przytrzymał je dość długo, poczem odprowadzone zostało na policję.

Morderca ubrany był jak robotnik portowy, w jednej ręce trzymał spory kij. Rzucając się na szacha, zawołał: Góra dzieci ludu! Generał Parent opowiada, że sam szach schwytywał mordercę za rękę tak silnie, że tenże wypuścił rewolwer, który wpadł do powozu.

Biuro korespondencyjne donosi nam z Paryża: Aresztowany wygląda na lat 27 lub 28, ma na sobie szerokie spodnie aksamitne, używane w Paryżu zwłaszcza przez cięśli, na piersiach trykot wełniany i czapkę sukienną. W lewej ręce trzymał grubą laskę. Dalej znaleziono przy nim dość duży nóż na kółku. Mówi po francusku z akcentem południowym, nie sądząc jednakże, by był Włochem. Z pieniędzy znaleziono przy nim tylko 2 franki.

Szach bezpośrednio przed wyjazdem z „pałacu monarchów” otrzymał list podpisany niewyraźnie jakimś słowem kończącym się na „j”, datowany z Neapolu, ale wysłany z Paryża, w

**Koszule białe i kolorowe,
Krawaty, Rękawiczki,
Kapelusze, Cylindry, Czapeczki,**

1533

POLECA

Zdzisław Zdanowicz

Kraków, ul. Sławkowska L. 8, r. a vis Hotelu Saskiego

POLECA

**Skarpetki,
Pończochy,
Chusteczki.**

którym znajdowało się ostrzeżenie, że uknuto na szacha zamach. Szach nie zwrócił na list żadnej szczególniejszej uwagi i poprzestał na oddaniu listu urzędnikowi policji.

Aresztowany znajduje się pod ścisłym dozorem. Skoro mu przyniesiono pożywienie, spożył je z wielkim apetytem. Dziś po południu przesłuchano go ponownie przed prokuratorem i sędzią śledczym. Zapytywany przez komisarsza kim jest i dlaczego popełnić zamierzał zbrodnię, odpowiedział: To rzecz mojego sumienia.

PARYŻ 3 sierpnia. (T. B. K.) Sędzia śledczy Valles, któremu powierzono śledztwo w sprawie zamachu na szacha perskiego, przesłuchiwał kilkunastu świadków. Malarz Massi zeznaje, że przed pałacem, z którego miał wyjechać szach na Avenue Malakoff, stał sprawca zamachu przez czas dłuższy i tupał niecierpliwie nogami wołając: „Ależ to trwa długo!“ Obok niego stało inne indywiduum, które wyciągnawszy zegarek, rzekło: „Już dziewiąta. Powóz w tej chwili wyjedzie“.

Zbrodniarz uporczywie odmawia podania swego nazwiska oraz wyjaśnień dotyczących się jego osoby. Na bieliźnie zbrodniarza wyszyte są cyfry C. M. Zbrodniarz nie chce przyjąć pomocy adwokata. Odmawia także przyjmowania pokarmów. Na zapytanie, co chce uczynić, odpowiada: „Moje usta wzbraniają się wypowiedzieć tego, co ręka uczynić chciała.“

Wszyscy ministrowie i całe ciało dyplomatyczne złożyli swoje karty wizytowe szachowi. Pałac szacha jest pilnie strzeżony przez policję.

PARYŻ 3 sierpnia. (T. B. K.) „Petit Parisien“ donosi, że list, w którym szach był przestraszony o zamachu, podpisany był nazwiskiem Angelo Bartelozzi. Bartelozzi donosił szachowi w tym liście, że w Neapolu odbyło się niedawno zebranie anarchistów, na którym desygnowano jednego z przyjaciół Bressiego, aby zamordował szacha.

Dotychczasowe badanie zbrodniarza nie wydało żadnych rezultatów. Sędzia śledczy jest przekonany, że nieznany więzień miał współników, którzy byli obecni przy zamachu i ratowali się ucieczką.

PARYŻ 3 sierpnia. (Tel. B. Kor.) W otoczeniu szacha mniemają, że człowiek, który się dopuścił zamachu, jest obłąkanym. Zamach nie wpłynął w niczem na program pobytu szacha w Paryżu i jego dalszych podróży. Szach sam telegrafował do Teheranu o szczęśliwym ocaleniu z rąk mordercy.

PARYŻ 3 sierpnia (T. B. K.). Jeneralny prokurator państwa w rozprawie z pewnym dziennikarzem wyraził przekonanie, że zamach na szacha stał w ścisłym związku z zamachem na króla Humberta, oraz iż istnieje sprzysiężenie anarchistyczne, które postanowiło równocześnie zgładzić panujących świata.

Bogdochan Kwangsu i car Mikołaj II.

PETERSBURG 3-go sierpnia. (Tel. pryw.). „Prawitielski Wiestnik“ ogłasza: „Wiadomości o biegu wypadków w Chinach dowodzą zupełnej bezsilności rządu pekińskiego wobec powstańczego ruchu, który wybuchł w kilku prowincjach państwa; przywrócenie porządku przedstawia wielkie trudności. Ta sytuacja skłoniła Bogdochana, jedynego legalnego władcę w Chinach, że zwrócił się do cesarza Mikołaja II z prośbą o pośrednictwo.“

W depeszy cesarza Kwangsu do cara z d. 3 lipca rozruchy przypisywane są złośliwym agitacjom i nienawiści Chryścijan. Cesarz Kwangsu pisze: „Gdy wybuchł bunt, było już zapóźno czynić środki represyjne. Ogólne wzburzenie ludu było zbyt wielkie, aby można było myśleć o energicznej interwencji. Zarówno dla poselstw, jak i dla Europejczyków w wolnych portach istniało wielkie niebezpieczeństwo. Bunt stał się powszechnym. Europejskie rządy podejrzewały w tem uległość Bogdochana dla buntu, wskutek czego rozpoczęły zbrojenia przeciw Chinom.“

Cesarz Kwangsu powołuje się na dwóchsetletnią przyjaźń pomiędzy Rosją a Chinami i prosi cesarza Mikołaja II o podanie mu sposobów dla uratowania Chin, i zarazem o podjęcie samemu w tym kierunku inicjatywy.

W d. 13 lipca posłowi chińskiemu w Petersburgu grzeczono odpowiedź, w której między innymi powiedziano: „Najjaśniejszy Pan ze smut-

kiem patrzy na wypadki w państwie niebieskiem, mogące mieć dla niego najcięższe skutki. Zupełny brak wiadomości o położeniu rzeczy w Pekinie, brak dokładnych wiadomości o losach misji Cesarskiej i innych poselstw, poddanych rosyjskich i innych cudzoziemców, utrudniają pośrednictwo na korzyść Chin.“

„Starania Rosji skierowane są tylko do jednego celu: współdziałania nad przywróceniem porządku i spokoju w państwie chińskiem. Rząd Cesarski, kierowany szczerą przyjaźnią dla Chin, wypowiada pragnienie, aby nieszczęścia i komplikacje, zagrażające państwu niebieskiemu, udało się odwrócić i w tym celu gotów jest okazać prawnemu rządowi chińskiemu wszelką pomoc w tłumieniu rozszerzających się zaburzeń. Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan żywi nadzieję, że Bogdochan z całą świadomością odpowiedzialności, jaką na niego wkłada władza zwierzchnicza, przedsięwzięcie środki najbardziej stanowcze w celu uspokojenia swego obszerne państwa, zapewnienia bezpieczeństwa życia i majątku poddanych rosyjskich i wszystkich innych cudzoziemców, mieszkających w Chinach.“

Telegram gen. Grodekowa z dnia 31 lipca brzmi: Oddziałowi, złożonemu z trzech wschodnio-syberyjskich pułków strzeleckich, 3 ch baterji, sećiny kozaków pod wodzą generała Ajgustowa rozkazano zdobyć twierdzę chińską Hun-czun. Oddział wyruszył z Nowokijowska 29 lipca, nocował we wsi Nowej i 30 lipca o godz. 8 wieczór zawładnął Hun-czunem. Pochód ku twierdzy odbyto w nocy, a działania bojowe zaczęły się o 5 z rana. Po naszej stronie zabity dowódca 6-ej baterji górnej, podpułkownik Postnikow, podporucznik 16-go wschodnio-syberyjskiego pułku strzelców, Kwiatkowski II, ranny podchorąży Epifancew, szeregowców zabitych 6, rannych 4.

Zabrano działa na fortach i w pościgu. Cios był dla Chińczyków tak wielki, że ani jeden mieszkaniec nie pozostał w mieście i w okolicy; wielu biegło prawie nago. Wojska chińskie z Sawelówki, nie doczekawszy się uderzenia, jeszcze 27 lipca odstąpiły od Hun-czunu.

LONDYN 3 sierpnia. (Tel. pryw.). Z Szanghaju donoszą, że Li Hung Ciang przygotowywa odezwę, w której przyrzeka przebaczenie bokserom, składającym broń, grozi zaś karą śmierci wszystkim innym.

WIEDEN 3 sierpnia. (Tel. pryw.) Tutejszy poseł japoński Makino Nobuaki oświadczył interviewerowi „Neue freie Presse“, że zapatruje się bardzo sceptycznie na wszystkie wiadomości ze źródeł chińskich. Edykty cesarza Kwangsu i prośby o pośrednictwo, stosowane po kolei do wszystkich prawie dworów europejskich, nie dają wrażenia autentyczności. Styl ich nie jest dosyć chińskim. Zamało w nich pompy i bombastu chińskiego. Japonja w Chinach ma tylko na celu przywrócenie porządku.

LONDYN 3 sierpnia (Tel. pryw.). Pekijski korespondent „Timesa“ donosi telegraficznie, że ataki na poselstwo ustały wprawdzie od dnia 18 lipca, ale Chińczycy wzmacniają ustawicznie barykady i ustawiają nowe baterje.

Większa część wojsk chińskich opuściła Pekin, udając się na spotkanie armji europejskiej, spieszącej na odsiecz.

Posel angielski otrzymał od Tsung-li-Yamenu odpis telegramu, wystosowanego przez cesarza chińskiego do królowej Wiktorji, w którym uprasza ją o wspieranie rządu chińskiego w walce z hordami Czerwonej Pięści.

Charakterystycznem jest, iż depesza ta została odesłana do Tsungli-Yamenu przez wielką Radę w dniu 3-go lipca, poprzedniego zaś dnia wyszedł edykt cesarski, pochwalający zgraję Czerwonego Kułaka za usługi oddane ojczyźnie przy wytępieniu Chryścijan!

W edykcje tym jest także rozkaz do wicekrólów i gubernatorów, aby wypędzali misjonarzy, więzili Chryścijan i zmuszali ich do wyprzysiężenia się wiary. Książęta i ministrowie nazwani są przez cesarza przywódcami hord czerwonej pięści.

18 lipca wyszedł nowy dekret, w którym pod wpływem zwycięstwa Europejczyków pod Tientsinem zupełnie inny ton panuje. Jest tam mowa o śmierci Kettelera, a winę jej przypisuje dekret zbójcom, choć dobrze jest wiadomo, iż mordercą był cesarski oficer.

Wojska oblegające postów składają się z żołnierzy cesarskich dowodzonych przez Yunglu i

Tungfusianga. Dekrety cesarskie pochwalają ich waleczność.

Poselstwo francuskie pędminowane przez Chińczyków, legło w gruzach. Dotąd zabito: 5 Anglików, 7 Włochów, 4 Rosjan, 10 Niemców, 4 Austrjaków, 7 Amerykanów, 8 Japończyków i 11 Francuzów. Rannych jest 1838 (?) ludzi.

Wszyscy posłowie z rodzinami są w dobrem zdrowiu i cierpliwie czekają na odsiecz.

Widać stąd jasno, że cała odpowiedzialność za rozruchy chińskie spada na tamtejszy rząd, który obłudnem postępowaniem usiłuje mydląc oczy mocarstwom europejskim. Depesza Morrisona datowana jest z 21 lipca.

Po śmierci króla Humberta.

MONZA 3 sierpnia. (T. B. K.) Zwłoki króla Humberta złożone zostały wobec całej królewskiej rodziny do trumny.

W trumnie jest okienko, przez które widać oblicze monarchy. Królowa Małgorzata jeszcze przed przybyciem króla Emanuela pokryła zwłoki Humberta chorągwią włoską z godłami rodziny sabaudzkiej.

RZYM 3 sierpnia (T. B. K.). U aresztowanych znaleziono bardzo ważne papiery, które rzucić mają doniosłe światło na sprzysiężenie, z polecenia którego działał Bressi.

Policja uwięziła kochankę Bressiego Emmę Quazza. Zarówno Emma Quazza jak i anarchiści Lanner Quintavalle przewiezieni zostaną do Monzy.

„GŁOS NARODU“

Szanownych prenumeratorów prosimy uprzejmie o wczesne wznowienie przedpłaty, która wynosi:

W Krakowie: za sierpień 2-70 k., do końca roku 13-30 k.

Na prowincji: za sierpień 3-40 k., do końca roku 17-00 k.

Odpowiedzi w interesach prywatnych niedotyczących inseratów, udzielam tylko za nadesłaniem marki na 20 halerzy.

Z poważaniem

Jan Strycharski

1560

Kraków.

SKŁAD FORTEPIANÓW
W. Barabasz i Sp.

Kraków, Rynek 39, I. piętro. 1527

MATTONIEGO
GIESHÜBLER
naturalna
szczawa alkaliczna

Na gorącą porę letnią

poleca się jako najlepszy i najprzyjemniejszy napój orzeźwiający i stołowy

Wodę Ondrzejowską

(ANDERSDORFSKĄ)

mineralną, naturalną, Szczawę Alkaliczną,

która szczególnie nadaje się do mieszania z winem, cognakiem lub sokami owocowymi. Środek ten działa orzeźwiająco i ochładzająco, podnieca apetyt i ułatwia trawienie. W lecie prawdziwy napój ochładzający.

Skład główny: Kraków, Jagiellońska 7.

Kompletne wyprawy kuchenne

poleca W. HALSKI
Kraków, Śukiennice.

Zakład naukowo-wychowawczy
Sióstr BOROMEUSZEK
 w Wielkich Oczach 2374
 połączony ze szkołą wydziałową,
 został w tym roku znacznie rozsze-
 rzony, — będzie więc w stanie wię-
 kszą ilość Pańienek przyjąć.
Prospekt na żądanie.

Ogłoszenie.

Wzywam p. Stanisława B.....o
 z Drochobycza, obecnie „Agent”
 niegdyś byłego oficera 13 pułku pie-
 choty, o oddanie wiadomej mu kwoty
 pieniężnej, którą w roku 1899
 2373 odemnie pożyczył.

Przyjaciel **Roch.**

!Kasjerka potrzebna!

Kaucja wymagana.

Zgłoszenia u M. NIEMETZA — Kraków,
 Sukiennice L. 30. 2322

Do sprzedania

ma Zarząd dóbr Kasina Wielka,
 stacja kolei państw. w miejscu, 150
 sagów suchego drzewa bukowego
 3 km. od stacji. Parę koni 4 le-
 tnie, pięknie dobranych, juków
 arabskich, 14³/₄ m. i, dwa bu-
 chajki 1¹/₂ roczne, rasy czerwonej-
 polskiej, od krów zarodkowych, po
 40 ct. za 1 kg. wagi.

Słownik szerokorzuć 3 m., Um-
 ratha, (nowy 160 złr.) za 80 złr.
 Słownik rzędowy Saaka, górski,
 (1¹/₄ m.), prawie nowy (Kosztował
 265 złr.) za 180 złr. 2326

Znakomite
dachówki
 i 2172
urki drenowe
 po zniżonych cenach
 ustanowionych przez Wysoki
 Wydział Krajowy, poleca
Pierwsza Nowosądecka
**Fabryka Dachówek i wyrobów ke-
 ramicznych**
T. KWICIŃSKIEGO
 w Nowym Sączu.

Zakład wodoleczniczy
JĄSKOWICE
otwarty 2334
do 1-go Listopada.

Kilka realności
 2 i 3 piętrowych, w śródmieściu, z do-
 chodem około 7.000 złr., wartości 100
 tysięcy złr., z unormowanymi długami
 bankowymi, za dopłatą 11.000 złr. do
 sprzedaży. Odpowiada się tylko na
 listy podpisane pełnym nazwiskiem. —
 A. D. K. Kraków poste restante za o-
 kazaniem kwitu inseratowego. 2355 23

OSOBA
 umiająca (bardzo dobrze krawieczynę i
 białe szycie, jest **zaraz potrzebna**
 na wieś. — Oferty proszę adresować do
 Biura inseratowego „Głosu Narodu” pod
 liczbą 2356. 2 3

Mężczyzna młody
 lat 30 liczący, przystojny, na pewnem
 i dobrem stanowisku pozostający, z po-
 wodu braku znajomości, poszukuje na
 tej drodze towarzyski życia **panny**
 lub młodej **wdowy**. — Zgłoszenia serjo
 traktowane i nie anonimowe nadsyłać
 proszę pod adr. „Stało się” poste restante
 Kraków, za okazaniem kwitu inseratow.
 Dyskrecja zapewniona. — Fotografia po-
 żądana. 2352 2 5

Sanatorium i Zakład wodoleczniczy

JAWORZE (Ernsdorf)

na Śląsku austrj. pod Bielskiem. !Otwarty cały rok!
 Urząd pocztowy i telegraficzny, stacja kolejowa. — Uroczę położenie górskie
 u stóp Beskidów śląskich, klimat łagodny, zdrowy. — Nowoczesne wzorowe
 urządzenia lecznicze i kąpielowe. — Acetylowe nowe oświetlenie, wyborna
 restauracja pod ścisłym dozorem lekarskim.
 Kierownictwo lekarskie: **Dr Artur Zepoth**, specjalista w hydro-
 terapii i chorobach kobiecych. 1904 26 28
Dzierżawca dóbr i kąpiel Karol FORNER, inspektor Zakładu.

Na wiosenną i letnią Porę

1900

PRAWDZIWE BERNĘSKIE MATERJE

Kupon Mtr. 3:10 długi na
 całkowite męskie ubranie
 (surdut, spodnie i kam-
 zelka), kosztuje tylko

fl. 2.75, 3.70, 4.80 z dobrej
 fl. 6.— i 6.90 z lepszej
 fl. 7.75 z cienkiej
 fl. 8.65 z przedniej
 fl. 10.— z najprzedniejszej

prawdziwej
 wełny
 owczej.

Odcinek na czarne salonowe ubranie fl. 10.—, także na zarzutki, dla tury-
 stów (loden), Czesanki najprzedniejsze itd., przesyła po cenach fabrycznych,
 znany z rzetelności i uczciwości fabr. skład sukna 1.62 41 40

SIEGEL-IMHOF W BERNIE.

Próbki gratis i franco. Przesyłki według wzorów gwarantowane. Korzyść
 dla prywatnych przy zamawianiu wprost u powyższej firmy — jest znaczna.

Herbata z Brodów.

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATEROSYJSKA

Wzoru majowego poleca **HANDEL**

W. ADAMOWICZA

W BŁODACH na pograniczu rosyjskiem

1 funt „Familiowej” bardzo dobrej	złr. 1:40
1 funt „Melange de Moskau” w oryg. opak. najl. psz.	2:50
1 funt „Imperial” cesarskiej w oryginaln. opakow.	3:50
1 funt Okruchów z najlepszych herbat kwiatowych	1:20
Znakomita KAWA „CEYLON” 5 kilo franco każdej stacji	9 —

Herbata z Brodów.

Zacherlin

Nie w butkach!
 Lecz jedynie prawdzi-
 wy we flaszkiach!

To jest

prawdziwie pewna, radykal-
 na pomoc przeciw każdej
 pladze robactwa.

Do nabycia w Krakowie i wszę-
 dzie w Galicji tam, gdzie są Za-
 cherlina plakaty wywieszone.

1174 8 8

Rumpel & Waldek

przedsiębiorstwo budowy wodociągów krakowskich
 i zakład instalacyjny.

Polecamy się P. T. Szan. Publiczności do wykonywania instalacyj
 wodociagowych wewnątrz realności, jakoteż klozetów, ka-
 zienek itp. po najtańszych cenach i pod przystępnymi warunkami.

Biuro i nieustająca wystawa przyborów instalacyjnych krajowych i zagra-
 nicznych, znajdują się **przy ulicy Zwierzynieckiej L. 4.**

TELEFON 109.

799 42 52

Kosztorysy na żądanie darmo.

Parcelujemy grunta dworskie

w Żeglach, powiat Krosno.

Ziemia urodzajna, świeżo nawożona, częściowo konicze zasiane,
 piękne położenie, kościół blisko, okolica fabryczna wielkie
 kopalnie nafty, złąd łatwe zarobki, największa fabryka cegieł
 i dachówek w Polance bardzo blisko, złąd łatwość budowania
 trwałych, ładnych i tanich domów. — Na żądanie warunki
 spłat dogodne. — Objasnień udziela p. **Czesław Jastrzębski**
 w Żeglach poczta Chorkówka 2299 4 5

Zarząd dóbr Droginia

poszukuje od 1-go października 1900 r.:

- 1) leśniczego do większego rewiru
 - 2) pisarza adjunkta) gospodarczego.
- Zgłoszenia z odpisem świadectw i wyka-
 zem odbytych studiów, nadsyłać należy:
 „Zarząd dóbr p. Droginia”. 2358

Były Rządca Dóbr

poszukuje posady zarządcy, kasjera, kon-
 trolora lub odpowiedniego zajęcia. — Za
 pośrednictwo ofiaruje chętnie do 200 kor.
 Zgłoszenia uprasza przysłać pod adr.:
 „Posada” do działu inserat. „Głosu
 Narodu”. 2253 2 5

Przyjmę zaraz

2-ch czeladzi blacharzy

i dwóch chłopców

do praktyki blacharskiej. Zgłoszenia
Jan Kuźmiński, blacharz
 w Zakopanem. 2340 3 4

Z kapitałem 2.500 złr.

można nabyć piguły i pr. wy **DOM**
 murowany, w bliskości głównej c. k. po-
 czty w Krakowie. Cena 17.000 złr. Dług
 12.000 złr., dopłata na raty według umo-
 wy, zaliczka 2.500 złr. Bliższe objaśnie-
 nia: Jan Strycharski Kraków, Jagielloń-
 ska L. 7. 2342 3 4

Majątek lasowy

1000 morgowy

o 960 morgach gęstego lasu świerkowo-
 jodłowego w wieku od 22 do 8 lat, 19
 km. oddalony od Sambora, silny teren
 ropny (na gruntach chłopskich wierce-
 ropę jedną z poważnych firm krajowych,
 o grunty lasowe kompetuje olbrzymia
 firma francuska), z powodu stosunków
 rodzinnych za 35.000 złr. i 5% ewentu-
 alnej ropy, **do sprzedania**.
 Do traktowania umocowany **Dr Feliks**
Kasperek, Kraków, ulica Wiślna L. 12.
 2329 3 10

Dwóch uczniów

do handlu korzennego i delikate-
 sów, **znajdzie zaraz miejsce**.
 Zgłoszenia do Działu inseratowego
 „Głosu Narodu” pod lit. 2335.
 2 3

Leśnik

żonaty, egzaminowany, szkołę lasową po-
 siadający, również egzamin z rachunko-
 wości państwowej i ogólnej, obeznany
 z gospodarstwem lasowym — tudzież z
 wszelką manipulacją kancelaryjną, poszu-
 kuje posady leśniczego, rachmistrza lub
 kontrolora w większych majątkach. Ła-
 skawe zgłoszenia pod **R. R.** przyjmuje
 dział ins. „Głosu Narodu”. 2349 2 4

**Poszukuje się do pierwszo-
 rzędnego interesu modnego**

zastępczyni

lub spółniczki, z kaucją lub wkła-
 dą 2000 fl. — Adres podać dział
 ins. „Głosu Narodu”. 2351

Wprost z Hamburga

Kawa
 4¹/₂ kilo, — poręczony czysty
 towar, opłatnie za zaliczką al-
 bo nadsyłką gotówki:
 Afryk. Mocca perlowa kor. 7:70
 Santos najprzed. 7:70
 Salwador f. f. zielona mocna 8:70
 Ceylon niebiesko ziel. przednia 11:80
 Goldjava żółtawa 11:20
 Perłowka b. przednia 10:80
 Arab. Mocca p. p. arom. 13:20
 Cennik z taryfą celną gratis. 1837

ETTLINGER & Co Hamburg.

Koncesjon. Biuro umieszczeń

STEFANJI VOGLEROWEJ

w Krakowie, ul. Gołębia L. 8

poszukuje:

sublektę młodszego handlowego i
 ucznia do praktyk, z ukończoną IV
 kl. normalną lub I kl. gimnaz., do pier-
 wso-rzędnego handlu kolonialnego w
 Krakowie. 2357 2 3

2-ch Uczni

do praktyki i młodszego pomocnika
 handlowego z prowincji, przyjmie handel
 towarów mieszanych K. LAUBA zięć H.
 Jurkiewicz w Nowym Targu. 2348

Płaszcz gumowe angielskie,
 Parasole od deszczu i słońca,
 Kapelusze słomkowe, filcowe i czapki męskie,
 Pantofle męskie i damskie i obuwiu jasne,

Bieliznę białą i kolorową najświeższe wzory,
 kołnierze, mankiety, skarpetki, pończochy,
 krawaty,
 Bluzki letnie i kamizelki pikowe męskie,

Płaszcz od prochu do podróży,
 Rękawiczki skórki własnej fabryki, oraz
 niciane i jedwabne w wielkim wyborze po
 niskich cenach 1663 9 0

poleca magazyn BR. BILEWSKICH w Krakowie, obok kościoła Najśw. Panny Marji.

Polskie

Karty Korespondencyjne
z hołdem dla Ojca Świętego

z powodu 90-letniej rocznicy imienin

(19 Sierpnia b. r.),
sprzedaje po 10 groszy za sztukę

Księgarnia katolicka

Dra Wład. Miłkowskiego

w Krakowie, Rynek 30.

NB. Każda kartka jest opatrzona pieczęcią rzymskiego Stowarzyszenia katolickiego.

Podziękowanie.

Pozostała wdowa po ś. p. Adamie Drozdzie jak i familja składają serdeczne podziękowanie Przewielbionemu Duchowi św. w parafji podgórskiej W. P. Dr. Fizykowi Morungiewiczowi, Szanownemu Stowarzyszeniu cechu kół jowego, jak również W. P. Walentemu Kuźniarowi i W. P. Haremu za prawdziwą koleżeńską, sumienną i gorliwą opiekę i zajęcie się całym obrębem pogrzebowym, również finansowną Publiczności, która raczyła odprowadzić zwłoki ś. p. mego męża na miejsce wiecznego spoczynku, składam wraz z moimi dziećmi szczerą i serdeczną: „Bóg zapłać!”

Klotylda Drost

2377 1 1 z matką i dziećmi.

Mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, że objąłem

Propinację

po p. Męcim na Woli Justowskiej
naprzeciw strzelnicy wojskowej.

Poczyniwszy znaczne ulepszenia tak w lokalu jak w ogrodzie i kregielni, oraz zaopatrzwszy Restaurację w doborowe goście i zimne przekąski oraz i napoje, polecam mój lokal jako najodpowiedniejsze miejsce dla rozrywek i spoczynku, również i na zbiórowe zabawy.

2376 1 3 Z uszanowaniem

F. anelszek Kristl.

Osoba Starza

poszukuje miejsca do prowadzenia gospodarstwa w mieście lub na wsi, znająca się dobrze na kuchni. Łaskawe zgłoszenia uprasza nadsyłać p. adr.: Wiktorja Ometowa Kraków, ul. Mikołajka 1. 4, III piętro. 2368 1 2

!! Masło deserowe !!

świeże, pakowane w cegiełki 1/4 kilowe, w papierze pergaminowym, 1 kilo a 1 złr., wysyła Mleczarnia Borzęcin. 2375 1 3

Administracja !!

Emer, c. k. urzędnik poszukuje administracji pałacu w Krakowie, za miernem wynagrodzeniem. — Zgłoszenia: Poczta Zwierzyniec, pod J. K. D. 2370

Lodownia duża

nowa, na paręset flaszek i różne artykuły bardzo tanio do sprzedania. — Wiadomość w handlu A. Zegadłowicza w Krakowie, Mały Rynek. 2372

Wdowa po djurniście

bez żadnego utrzymania pozostająca, poszukuje jakiegokolwiek posady do gospodarstwa domu, na plebanji lub u starszego wdowca, jakoteż jako zastępczyni pani domu, Łaskawe zgłoszenia uprasza pod adr.: „N. T. p. res, Kraków.” 2 67 1 3

Panienki

uczęszczające do szkół, znajdują umieszczenie i troskliwą opiekę w domu obywatelskim ul. Batorego Nr. 1, I-sze ptr., mieszkanie l. 17. 2315 2 0

Szkoła przygotowawcza

z kursem jednorocznym dla mających zdawać egzamin do I-szej klasy gimnazjalnej albo realnej, utrzymywana w Kolegium ks. Pijarów dla uczniów przychodzących otwartą będzie jak zwykle dnia 1-go Września. Wpisywać uczn'ów można codziennie do godziny 10-tej rano i od godziny 3-ciej do 4-tej po południu. Opłata 10 koron miesięcznie, przy wpisanu 2 korony. 2271 3 5 Ks. Tadeusz Chromecki, Rektor ks. Pijarów.

16 kilo złota za 1 koronę!

Berneńska Loteria Budowy Kościołów

Cena losu jedna korona.

— Główna wygrana 16 kilo złota czyli 50.000 kor. —

3 wygr. po 15.000 kor. w złocie, 9 po 1000 kor.

* * * i 36.000 mniejszych wygranych. * * *

Każdy 28 los musi wygrać.

Pierwsze ciągnięcie już 18 go Sierpnia 1900 r., — drugie 8 go Marca 1901 r., — trzecie 8 go grudnia 1901 r.

Losy po koronie, 6 losów 5 koron 50 hal., 11 losów 10 koron, 25 losów tylko 22 koron, — poleca

Dział Inzeratowy „Głosu Narodu”

2359 1 3 i wszystkie Kantory krakowskie

16 kilo złota za 1 koronę!



ANDEL'A

PROSZEK ZAMORSKI

zabija z pewnością:

szwabry, karakony, pluskwy, pchły, moskale, muchy, mrówki, stonogi, moliki ptasie, oraz wszelkie owady.

Prawdziwego dostać można w Krakowie u Reima i Spółki, Rynek 37, linia A—B; w aptekach: E. Hellera, Wikt. Redyka, M. Pronia, Konst. Wiszniewskiego; w handlach: A. Hawełki, W. Eilbauma; w Rzeszowie w aptecce A. Karpińskiego i w handlu Granzera i Martynowicza, tudzież w składach wszędzie, gdzie się znajdują napisy Andela. — Fabryka: J. Andel, Praga, I.

Towarzystwo Tkaczy

pod wezwaniem św. Sylwestra

w Korczynie

poczta loco obok Krosna

zaszczycone medalami za usługi na Wystawach w Rzeszowie, Przemyśle Krakowie i na pow. Wystawie we Lwowie w r. 1894,

poleca P. T. Publiczności ze swego głównego składu wyroby czysto lniane, jak: płótna różnego gatunku od najcieńszych do najgrubszych na koszule, prześcieradła, poszewki, sienniki, worki, ścielki do podłóg i t. p.; płótenka kolorowe i zefiry w różnych deseniach i kolorach; driliszki szare i kolorowe liberyjne; dymy zwykłe i adamaszkowe; ręczniki zwykłe i adamaszkowe z orłami polskimi, szare kuchenne, kąpielowe włochate; chrusy z serwetami w różnych deseniach i gatunkach, tak białe, adamaszkowe, jak również kolorowe; chustki męskie i damskie białe, ścielki szare i białe z brzegami kolorowymi; fartuszki kolorowe ze szlakiem; kapy na łóżka; kamgary czyste wełniane; szewloty (zeuzi) na ubrania męskie, damskie i dziecięce, tak letnie, jakoteż zimowe różnego koloru, gatunku i t. p. w zakres tkactwa wchodzące.

UWAGA: Towarzystwo nie posiada w żadnym mieście składu, li tylko w Korczynie (przy szkole kraj. tkackiej) we własnej kamienicy, ani też żadnych agentów nie wysyła — Wiele listów z uzuanieniem w każdej chwili do przejrzenia.

Adres: Towarzystwo Tkaczy pod wezw. św. Sylwestra w Korczynie obok Krosna.

Zamówienia skuteczniają się odwrotną pocztą. — Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco.

2307 3 10

DYREKCJA.

Najtrwalsze

2319

materje na ubrania męskie i suknie damskie, poleca po cenach fabrycznych

Karol Kasper

FABRYCZNA WYSYŁKA SUKNA

w Innsbrucku F. 16 (Tyrol).

Próbki na żądanie darmo i opłatnie.

Korespondencja w języku polskim.

Płasciz niemiernakalnego jaktu (Loden)



Stanisław Cich

FRYZYER w Nowym Sączu

poszukuje zaraz

młodego subiekta.

Osoba

znająca się dobrze na kuchni i gospodarstwie, poszukuje mijsca od 15 bm. Adres „A. B.” poste restante Myslenice. 2378 1 1

W Zakopanem

„PODHALE”

Centralne Biuro Najmu i Sprzedaży domów.

Pobiera 2 koron wpisowego, które należy zaraz przelać i 2% od sumy najmu. 1831 9 10

„ODGŁOSY SZKOCYI”

przez Stanisława Belzę 2317

w wydaniu 2-giem, wspaniałem, obrazkowym, — opuściły świeżo prasę.

Cena 4 korony.

Księgarnia GEBETHNERA w Krakowie.

Lekki Powozik

otarty i półkryty używany, wózek nowy na resorach do sprzedania w składzie powozów cieszyńskich u Stanisława Szymkalki w Krakowie ul. Lubiez 5, w Hotelu Europejskim. 2369

Poszukuje Lasów

reńnych, w różnych rozmiarach, zakupienia.

Zgłoszenia przyjmuje „HOSZ” Wadowice. 2170 8 8

Wszelkie armatury

1349 i przybory do wodociągów



technicznych. — Projekta i kosztorysy gratis. — Telefon Nr. 230.

jako to: kurki metalowe, wentyle, hydranty, dalej muszle, wylewy i syfony, klozety wodne i wolnostojące, utrzymuje stale na składzie i sprzedaje po cenach fabrycznych FIRMA F. LORD

Kraków, ul. Florjańska L. 55.

Biuro techniczne dla wszelkich urządzeń fabrycznych i przemysłowych. — Instalacja elektrycznego oświetlenia i przeniesienia siły. — Skład przyborów dotyczących z firmy Siemens i Halske. Sprzedaż narzędzi i przyborów

DZIERŻAWA

w Księstwie Krakowskim.

200 mórg dobrej ziemi, w czem około 20 mórg łąk siodkowych, z dobrymi budynkami, stacja kolei w miejscu, — po 8 złr. z morgi, do wydzierżawienia

od jesieni. — Bliższe warunki poda J. AN STRYCHARSKI w Krakowie, Jaziełłowska 7. 2 4 3 6

Zakład fotograficzny

KREMSKIEGO

dawniej 632 8 10

St. Rizańskiego

przy ul. Karmellekiej Nr. 15

poleca się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności.

Kwizdy
Korneuburgski
Proszepek
dla
Bydła.



Weterin djetyczny środek dla koni, bydła rogatego i owiec. Od 50 lat w większej części stajon używany, przy braku chęci do jedzenia, złem trawieniu, dla poprawienia mleka i pomnożenia wydajności u krów. — Cena za 1/4 pudła kor. 1.40, za 1/2 pud. 70 hal. Prawdziwy tylko z powyższą marką ochronną, do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryjach.

Skład główny: Franz Joh. Kwizda

c. k. austr.-węg., król. rumuński i ks. bułgarski dostawca dworu — Aptekarz obwodowy w Korneuburg p. Wiednem. 1538 7 0

CAŁY ROK OTWARTE

Sanatorium i Zakład Bystra obok Bielska

(stacja kolei Dziedzice-Żywioło).

W przepysznej górskiej i lesistej okolicy. — Najnowsze urządzenia wodolecznicze, elektroterapia: kąpiele w świetle elektrycznym, gimnastyka lecznicza, masaż, kuracje dyetetyczne i terenowe. — Z komfortem urządzone sale wspólne: jadalnia, sala konwersacyjna, bilardowa, fumoir i czytelnia oszklone werandy, tudzież nowy kryty deptak.

Elektryczne oświetlenie wszystkich ubikacji.

Telefonu międzymiastowego Nr. 191.

Ceny umiarkowane. — W Czerwcu 15% opustu.

Prospektów, jakoteż pisemnych i telefonicznych informacji dostarcza na życzenie każdej chwili 1298 4 10 Zarząd Zakładu.

Specjalny Skład artykułów dewocyjnych KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO

w Krakowie, plac Marjacki Nr. 8,

poleca: artystycznie rzeźbiony krucyfiks 1 m. 38 ctm duży, podobizna P. Jezusa Cudownego z kościoła N. P. Marji. Obrazki N. P. Częstochowy i Ostrobramskiej, prześliczna chromolitogr. paryska, format nieco większy niż książkowy (wyłączny skład). — Książki do nabożeństwa, figury, obrazy, ramy i t.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Regoszowa.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Mosch.

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie